www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

LIPIEC 2023 NR 213 Nr 7 (213) ROK XIX ISSN 1895-2046 Indeks 213039

Cena 5 zł w tym 5% VAT

Dwadzieścia zespołów z dziesięciu krajów wystąpi na 19. Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie i regionie od 12 do 17 lipca 2023 roku. Na zdjęciu ZPiT Karolinka z Londynu podczas barwnego korowodu inaugurującego festiwal w 2017 r.

Fot. Aleksander Baranowski

Zespoły na festiwalu w 2023 r.

KUKUŁECZKA z Perth

Zespół Pieśni i Tańca Kukułeczka z Perth jest jedynym polskim zespołem ludowym w całej Australii Zachodniej. Obecnie rozwija się pod kierownictwem Melissy Lejman, Kasi Schmidt i Karoliny Prusinskiej, które są absolwentkami rzeszowskiego kursu choreograficznego. Zespół debiutował na festiwalu w Rzeszowie w 2017 roku.

JUNAK z Kurytyby

Kierownikiem zespołu i choreografem jest Dea Krystyna Szewczak. Polski Zespół Folklorystyczny Junak Sociedade União Juventus z Kurytyby istnieje od 63 lat i jest jednym z najważniejszych Zespołów Folklorystycznych w Paranie i Brazylii. Paraná ma największą kolonię potomków Polaków w Brazylii. Już po raz piąty zespół bierze udział w festiwalu jako jedyny reprezentant kraju i Ameryki Łacińskiej.

OLZA z Czeskiego Cieszyna

Kierownikiem zespołu i choreografem jest Roman Kulhanek. Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca Olza, działający przy Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego Czeski Cieszyn – Olza w Republice Czeskiej, od lat należy do zespołów o wysokim poziomie artystycznym. Jego historia sięga do roku 1953. Pierwszą kierowniczką artystyczną była Janina Marcinkowa. Olza uczestniczyła od początku w rzeszowskim festiwalu w prawie wszystkich, bo w 16 edycjach.

POLSKOŚĆ W FOLKLORZE

Zbliżenia z macierzą poprzez festiwal w Rzeszowie

Ryszard Zatorski

Witamy znów w Rzeszowie rodaków, którzy w najpiękniejszy i najskuteczniejszy sposób, bo swymi talentami artystycznymi, nadają twórczo blasku polskości pod każdą szerokością geograficzną. Witamy jak w rodzinie i będziemy znowu ich podziwiać przez tydzień w lipcu 2023 roku, bowiem wtedy zagoszczą w Rzeszowie uczestnicy 20 zespołów z 10 krajów na 19. Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Są to każdorazowo największe i najważniejsze w świecie artystyczne spotkania folklorystyczne Polonii. Zapoczątkowane w lipcu 1969 roku jako Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Artystycznych. Dopiero od czwartej edycji nosi on miano obecne, zawężone do folkloru. Odbywa się co trzy lata, chociaż poprzednia edycja została przyspieszona o rok, aby wcelować się w jubileusz 50-lecia tej imprezy. A obecna przez pandemiczne zawirowania jest o rok później.

Wanda i Bronisław Stalowie

Zespoły zawitają do Rzeszowa 12 lipca. Ich uczestnicy będą przyjmowani przez władze, w tym przez gospodarzy naszego miasta z prezydentem Rzeszowa Konradem Fijołkiem. Można będzie ich obserwować na próbach, ale i podziwiać na koncertach w regionie – w Stalowej Woli, Grodzisku Dolnym, Markowej, Lubaczowie, Kolbuszowej, Krośnie, Urzejowicach, Iwoniczu-Zdroju, Ropczycach, Tuczempach, Wysokiej, Niebylcu, Brzozowie, Sołonce, Trzebownisku, Błażowej i Trzcianie. A w piątek 14 lipca gości i naszych miłośników folkloru powitają artystycznie na estradzie w Rynku polskie zespoły koncertem „Rzeszów Polonii". To się stanie przed i po rytualnym już od lat korowodzie polonijnych zespołów, który rozpocznie się o godzinie 17 od ulicy Lubomirskich przez 3 Maja i Kościuszki aż do Rynku. Tam przewidziane jest otwarcie festiwalu, ale gdyby pogoda nie sprzyjała, to już bez korowodu uroczystość ta odbędzie się w hali na Podpromiu. Tamże i koncert galowy mieć będzie swe miejsce 17 lipca od godziny 19. Janusz Chojecki kolejny już raz artystycznie programuje ten festiwal i zawsze zaskakuje nowatorskimi pomysłami owego koncertu. Uprzednio zaś delegacje zespołów, organizatorzy i zaproszeni goście zostaną przyjęci przez marszałka podkarpackiego Władysława Ortyla.

Miss pierwszego festiwalu w 1969 r. – Teresa Borysewicz z Krakowiaka (USA), z lewej wicemiss Ewa Molin z czeskiej Olzy, z prawej Katalin Muranyi ze Stowarzyszenia im. Bema z Budapesztu (Węgry)

Tylko na koncert galowy będą sprzedawane bilety – w Rzeszowskich Piwnicach obok ratusza. Inne koncerty i wydarzenia są bezpłatne, w tym np. wystawa retrospektywna ze zbiorów państwa Stalów. Zabraknie jednak Krakusa z belgijskiego Genk-Zwartberg, którego już po prostu od lat nie ma. A to tamże w Genk w 1968 roku gościła roztańczona i rozśpiewana Bandoska z rzeszowskiego WDK i tamże w Belgii zrodziła się wtedy w domu państwa Wandy i Bronisława Stalów idea zorganizowania w Rzeszowie festiwalu dla polonijnych zespołów. Pani Wanda była też jedną z animatorek pierwszego festiwalu obok ówczesnego dyrektora rzeszowskiego WDK Czesława Świątoniowskiego, choreograf Bożeny Niżańskiej, red. Lubomira Radłowskiego i sekretarza Towarzystwa Polonia Romana Broża. Niestety, nie będzie m.in. Krako-

NAJ DOM RZESZÓW MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Krakowiak z Bostonu (USA) uczestniczył w pierwszym i kolejnych festiwalach (zdjęcie z 1972 r.)

wiaka z Bostonu, który wtedy w 1969 roku przyjechał aż z USA i pieczętował jako jedyny światowość festiwalu, bo reszta zespołów była z Europy. Nie przyjadą i Piastowie ze Sztokholmu, którzy tyle razy tu gościli, podobnie jak nie będzie dawniej bardzo licznie widocznych zespołów z Francji. Bo to i duży wysiłek organizacyjny w przygotowaniu nowego ciekawego programu i koszty przyjazdu niemałe, choć na miejscu zespoły mają opłacone noclegi i wyżywienie. Wojna postawiła niestety barierę także dla prawie wszystkich zespołów ze wschodu – będą tylko kijowscy Polanie znad Dniepru, mołdawscy Polacy Budżaka i z Litwy po raz pierwszy Rudomianka. Z Australii też tylko Kukułeczka, z dalekiej brazylijskiej Kurytyby wierny Junak, z Niemiec hanowerska Polonia i często tu obecna Karolinka z Londynu. Z Kanady przyjadą Polanie z Calgary, Łowicz z Edmonton i Polonez z Vancouver (niegdyś bywał też Orzeł Biały z Toronto). Oczywiście najliczniej obecne będą zespoły ze Stanów Zjednoczonych – z Chicago Lajkonik, Polonia, Wesoły Lud i Wici, z Tuscon też Lajkonik, z Detroit Polanie oraz Wawel i z Toledo Echo z Polski. I nasi najwytrwalsi sąsiedzi z Czech – Suszanie z Suchej Górnej oraz najwierniejsza z wszystkich festiwalowych zespołów Olza z Czeskiego Cieszyna, obecna od początku od pierwszego spotkania w lipcu 1969 roku. I to Olza była wtedy jedynym zespołem o prawdziwej klasie artystycznej. Bo dzisiaj wszystkie już polonijne zespoły zadziwiają wysokim kunsztem, prowadzone są bowiem przez wytrawnych choreografów, nierzadko po lubelskich i rzeszowskich studiach, a także przez tancerzy wykształconych praktycznie w tych zespołach przez lata.

To szczególny festiwal, jedyny taki w świecie, gdzie wszyscy uczestnicy występują na gali finałowej. Zwracał na to zawsze uwagę Lesław Wais, który czterokrotnie kierował tym festiwalem, a potem na dziewięciu kolejnych aż do ubiegłego jubileuszowego był dyrektorem programowym. Podkreśla on zawsze, że folklor ma moc artystyczną i emocjonalną, w nim bowiem kolejne pokolenia naszych rodaków za granicą wyrażają swą polskość i więź z krajem przodków, „rodzinnym matki mej", jak wybrzmiewa to w melodyjnej pieśni tęsknej, która przywędrowała na ten festiwal aż z Australii kilkadziesiąt lat temu ze słowami i muzyką Heleny i Tadeusza Mikuckich, a jest jego drugim niepisanym hymnem. Zabrzmią zapewne znowu także inne, utrwalone w tradycji festiwalowej pieśni: *Trochę z przypadku, trochę z potrzeby* czy *Marsz, marsz Polonia*.

W diasporze za granicą żyje grubo ponad 20 mln Polaków i osób o rodowodzie polskim. Zachowują i odradzają polskość wielorako, także tańcem, obrzędami. Artyści polonijni są najlepszymi ambasadorami polskości. Przenoszą ją na innych poprzez więzy z sąsiadami, nierzadko zafascynowanymi polską kulturą, którzy potem stają się członkami owych polonijnych zespołów folklorystycznych.

Halinka Mlynkova jako wokalna gwiazda w koncercie na estradzie w Rynku w 2019, na festiwalach pojawiła się w Rzeszowie z Olzą jeszcze jako mała dziewczynka

Nie gaśnie zapał artystów amatorów, niezwykłych miłośników tańca i pieśni, liczonych w tysiące z tych polonijnych zespołów i grup folklorystycznych na całym świecie. I co trzy lata meldują się w festiwalowej przystani w Rzeszowie, by swą radością, żywiołowością i wdziękiem młodości zachwycić artystycznie wielotysięczną publiczność. Mariusz Grudzień, dyrektor już dziesiątej edycji festiwalu, który od ponad czterech dziesięcioleci zajmuje się Polonią, podkreśla ogromne znaczenie światowych spotkań folklorystycznych w edukacji językowej, podtrzymywaniu polskości i tożsamości narodowej wśród naszych rodaków i Polonii.

Festiwal rzeszowski nie stwarza też barier językowych, bo powszechnie można się porozumieć również i po polsku. Kultura – i jej bardzo czytelne dla wszystkich znaki – najpiękniej i najłatwiej zbliża ludzi niezależnie od miejsca zamieszkania.

■ Ryszard ZATORSKI

SUSZANIE z Suchej Górnej

Zespół Pieśni i Tańca Suszanie jest reprezentacyjnym zespołem gminy Sucha Górna, działa w ramach Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej. Został założony w roku 1953, jest najstarszym PZKO-wskim nieprzerwanie pracującym zespołem tanecznym na terenie Zaolzia. Artyści wystąpią w Rzeszowie jubileuszowo, bo po raz dziesiąty. Kierownictwo zespołu: Barbara Mračna – artystyczne, Richard Mračna – muzyczne.

ŁOWICZ z Edmonton

Kierownikiem i choreografem Zespołu Polskiego Tańca Folklorystycznego Łowicz – Lowicz Polish Folklore Ensemble jest Joanna Smolinski. Misją zespołu stworzonego w Edmonton w 1999 roku w Kanadzie jest propagowanie polskich zwyczajów poprzez taniec i muzykę ludową oraz pielęgnowanie dumy z polskiego dziedzictwa.

POLANIE z Calgary

Kierownikiem zespołu jest Anna Dobrzelecka, a choreografem Jesse Wilms. ZPiT Polanie powstał w Calgary w Kanadzie w 1977 roku z inicjatywy Krystyny Cichowicz (Siostry Alojzy). Znany w Rzeszowie z wielokrotnego uczestnictwa w festiwalu. Polanie podkreślają swoje polskie korzenie oraz przynależność do wielokulturowego społeczeństwa kanadyjskiego. Ich polski folklor w stylizowanej adaptacji artystycznej jest rozpoznawalny na świecie.

POLONEZ z Vancouver

Kierownikiem i choreografem jest Jacek Niemirski, a muzycznym Małgorzata Niemirska. ZPiT powstał w 1989 roku z ich inicjatywy oraz wizji Stefana i Lucyny Ozdobów przy Polskim Towarzystwie „Zgoda" w Vancouver w Kanadzie. Stał się tam integralną artystyczną częścią miasta i ambasadorem kultury polskiej. Polish Folk Dance Group Polonez będzie na festiwalu w Rzeszowie po raz siódmy.

RUDOMIANKA z Rudominy

Pierwszy raz na festiwalu w Rzeszowie. Zespół Pieśni i Tańca Ludowego Rudomianka jest wspaniałą wizytówką całej Wileńszczyzny. Założony w 1989 roku i działa przy Wielofunkcyjnym Ośrodku Kultury w Rudominie. Kierownikiem artystycznym jest Wioleta Cereszka, kapelmistrzem Krzysztof Stankiewicz, choreografami Irena Brazis i Mirosław Wojciulewicz. Wielopokoleniowy zespół tworzą dzieci, rodzice i ich dziadkowie, którzy krzewią polską kulturę na Litwie i poza jej granicami.

POLACY BUDŻAKA z Komratu

Kierownikiem zespołu z Komratu (Mołdawia) jest Lubow Bargan, choreografem Elena Deczewa, a muzycznym Sergiej Topał. ZPiT powstał w kwietniu 2005 roku z inicjatywy Stowarzyszenia Polaków Gagauzji i od 2006 roku działa przy Komrackim Rejonowym Domu Kultury. W repertuarze zespołu są przede wszystkim tańce polskie, ale również gagauskie, mołdawskie i tańce nowoczesne. W Rzeszowie powitamy go po raz piąty.

POLONIA z Hanoweru

Zespół Folklorystyczny z Hanoweru, serca Dolnej Saksonii w północnej części Niemiec, powstał w 1987 roku z inicjatywy Aldony Głowackiej-Silberner, która 30 lat formowała go jako jego choreograf, a od 1998 roku jest jego prezesem i kierownikiem. W 2017 roku kierownictwo artystyczne zespołu powierzyła utalentowanej długoletniej tancerce zespołu i wspaniałej pedagog siostrze Charlotcie Głowackiej.

POLANIE ZNAD DNIEPRU z Kijowa

Zespół Pieśni i Tańca Polanie znad Dniepru z Kijowa tworzą dzieci, młodzież i studenci. Powstał w 2000 roku z inicjatywy Łesi Jermak, która jest jego kierownikiem i choreografem. Działając przy Związku Polaków Ukrainy, urósł do rangi ansamblu reprezentacyjnego. Głównym celem ich działalności jest ożywienie kontaktów między młodzieżą polskiego pochodzenia, promocja polskiej kultury, nawiązanie kontaktów z zespołami folklorystycznymi. Znany też z festiwalu w Rzeszowie.

ECHO Z POLSKI z Toledo

Zespół Ludowy Pieśni i Tańca Echoes of Poland z Toledo (USA) został założony w 1967 roku przez Paulinę Tul-Ortyl, która nadal jest jego choreografem i reżyserem, a kierownikiem Mary Pat Antoniuk. Zespół występował na festiwalach i koncertach w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, a na festiwalu w Rzeszowie powitamy Echo po raz jedenasty, cenione za najtrafniejsze przedstawianie polskiej kultury ludowej.

LAJKONIK z Chicago

Kierownikiem i choreografem zespołu jest Halina Misterka, muzycznym Marta Dudek, administracyjnym Maria Grzebień. ZPiT Lajkonik z Chicago (USA) powstał w 1991 r. przy Polskiej Misji Duszpasterskiej im. Św. Trójcy. Obecnym dyrektorem zespołu jest ks. Andrzej Totzke, SChr. Lajkonik jest członkiem Związku Narodowego Polskiego grupy 3241 oraz Polish Folk Dance Association of America. Założycielami oraz pierwszymi choreografami zespołu, którzy po raz pierwszy przywieźli młodzież na festiwal do Rzeszowa w 1996 roku, byli Ewa i Marek Kusiowie.

LAJKONIK z Tucson

Inicjatorką powstania zespołu i jego kierownikiem jest Joanna Schmit, wychowanka harcerskiego zespołu Gawęda, dyrektorami artystycznymi i choreografami jej syn Mateusz Schmit wraz z żoną Amy Schmit, a muzycznym Ann Taylor. Polonijny Zespół Folklorystyczny Lajkonik powstał w 1998 r. w Tucson (Arizona – USA), jest pierwszą i jedyną grupą w tym stanie krzewiącą kulturę polską poprzez ludowy taniec i śpiew. Lajkonik po raz piąty będzie reprezentował Arizonę na festiwalu w Rzeszowie.

POLANIE z Detroit

Zespołem Folklorystycznym z Detroit (USA) kierują Natalia Jędruszko-Jackson i Wendy Chrobak, zastępcą dyrektora jest Teresa Jędruszko, choreografem i kierownikiem muzycznym Paulina Kowalczyk i Natalia Jędruszko-Jackson (absolwentki Studium Choreograficznego w Rzeszowie). Dyrektorem emerytowanym jest Krystyna Kryszko, z której to inicjatywy i Audry Cauchon zespół powstał w roku 1996. Polanie z Detroit do Rzeszowa przyjeżdżają po raz dziewiąty.

POLONIA z Chicago

Anna Krysiński jest dyrektorem Polonia Ensemble, który powstał w Chicago w 1986 roku pod patronatem Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego (ZPRKA) z inicjatywy choreografa i pedagoga, śp. Cecylii Rożnowskiej, założycielki i wieloletniego dyrektora artystycznego ZPiT Warmia w Olsztynie. Dyrektorem artystycznym Polonii jest Jaclyn Krysiński, a muzycznym Mieczysław Dziś, zaś choreografią zajmują się instruktorzy Jaclyn Krysiński, Nicole Romek i Nina Romek.

WAWEL z Detroit

Wawel Folk Ensemble został założony w 1965 roku jako pierwsza grupa taneczna dla dorosłych na terenie Metro Detroit (USA). Dyrektorem zespołu jest Tom Skurski, a dyrektorem artystycznym i choreografem Donna Skurski (Danusia i Tomek Skurscy). Zespół kilkakrotnie występował już w Rzeszowie. Była dyrektor/choreograf i współzałożycielka Wawelu, Marcia Lewandowski, jest inspiratorką zachowania polskiego dziedzictwa. Czynią to w balecie i polskim tańcu ludowym wraz z innymi członkami zespołu.

WESOŁY LUD z Chicago

Po raz trzynasty Zespół Polskich Tańców Ludowych Wesoły Lud z Chicago (USA) zawita na festiwal w Rzeszowie. Kierują nim Micheline („Misia" – założycielka, pierwszy kierownik artystyczny i choreograf) i Ryszard Jamińscy, w tym pan Ryszard jest zarazem kierownikiem artystycznym, muzycznym i choreografem; był on tancerzem ZPiT Bandoska i wychowankiem Bożeny Niżańskiej, współinicjatorki festiwali rzeszowskich. Zespół założony w 1977 r. pod patronatem ZPRK w Ameryce, po raz pierwszy przyjechał do Rzeszowa w 1980 roku, a od 1993 uczestniczy w tych festiwalach systematycznie do dziś.

WICI z Chicago

Teatr Pieśni i Tańca Wici z Chicago (USA) powstał w 1972 roku, a w 1983 stał się reprezentacyjnym zespołem Związku Narodowego Polskiego. Song and Dance Theater Wici prezentuje polskie tradycje ludowe na najwyższym poziomie. Współpracuje z Polsko-Amerykańską Orkiestrą Symfoniczną im. Paderewskiego, czego efektem jest udział w wielu operach, operetkach i koncertach. Wici zatańczyły m.in. w operze *Straszny Dwór* we współpracy z artystami Teatru Wielkiego w Warszawie.

KAROLINKA z Londynu

W ZPiT Karolinka z Londynu występują trzy pokolenia Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii. Kierownikiem artystycznym i choreografem jest Jolanta Kutereba, opracowaniem i nagrywaniem muzyki zajmuje się Krzysztof Kramek, a reprodukcją autentycznych strojów Ania Szpek. Na tegorocznym festiwalu w Karolinka, która istniej już 45 lat, będzie jedynym zespołem z Wysp Brytyjskich, ale gościnnie wystąpią z nią tancerze z zespołów: Polonez z Manchesteru, Wieśniacy z Birmingham, Wiwat z Cambridge, Polesie z Leicester, Koniczyna z Dublina, Tatry z Londynu.

W NUMERZE:

2 POLSKOŚĆ W FOLKLORZE
Ryszard Zatorski

8 ZAMACH NA BATOREGO
Andrzej Grzywacz

8 NA STRAŻY BEZPRAWIA
Bogusław Kobisz

9 WYŚCIG SZCZURÓW
Dorota Dominik

9 BISKUP POLSKI NA SICZY KOZACKIEJ
Edward Słupek

10 FESTIWALOWA KRZEMIENNA
Dorota Kwoka

11 POETA PRZERWANEJ PIEŚNI
Stefan M. Żarów

11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA

12 KARTKI Z PAWLACZA (113)
Stanisław Dłuski

Wers magazyn literacki
Mieczysław A. Łyp ● Andrzej Sondej
Ryszard Mścisz ● Ireneusz Niekowal

15 MOŻNA BYŁO ROZWINĄĆ SKRZYDŁA
Zofia Stopińska

16 WIELKA RODZINA Z DŻUNGLI
Ryszard Zatorski

16 MIĘDZYSŁÓW KARPAT
Marta Fortowska

17 DZIEŁA ODZWIERCIEDLENIEM DUSZY
Piotr Rędziniak

17 LEGENDA PIĘKNEGO ŚPIEWU
Andrzej Szypuła

18 KAWAŁEK ŻYCIA, KAWAŁ TEATRU
Andrzej Piątek

19 NIE TYLKO CHOPIN
Ryszard Zatorski

19 TYCH LAT NIE ODDA NIKT
Elżbieta Stępień

20 MUZEUM ANDY'EGO WARHOLA
Wit Hadło

21 ZAMEK, SKAŁY I MUZEUM
Dagmara Duran

21 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek

22 ROZMAITOŚCI

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ
Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Zastępca red. nacz., red. wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl
oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś, Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek, Henryk Nlcpoń, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX STUDIO GRAFICZNE
DRUKARNIA • WYDAWNICTWO
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy
Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

rzeszów stolica innowacji
KULTURA W RZESZOWIE

Jerzy Maślanka

FESTIWAL

Ratusz strojny, są sztandary,
Pan Prezydent uśmiechnięty,
melodyjne brzmią fanfary,
już festiwal rozpoczęty.

Barwne wzmianki w miesięczniku,
54 na liczniku.
Radio wspomnieniami wzrusza,
wielkie święto Polonusa.

Rzeszów dla nich drugim domem,
tu dziś rządzi Konrad Wielki.
Marsz rozpoczną korowodem,
będzie huczny strzał z butelki.

Młoda wiara się skrzyknęła
z różnych krańców tego świata,
śpiewać, tańczyć rozpoczęła.
I tak robią co trzy lata.

Pieśń radosna ich zespala,
cieszy, bawi, łączy, wzrusza,
kroczą więc 3 Maja,
od fontanny do ratusza.

Rynkiem można się pochwalić,
są ogródki, jest estrada,
tutaj będą tańcowali.
Wielka pompa i parada.

A mer rześko, rezolutnie
i podskoczy, i przytupnie,
pójdzie przodem, skręci bokiem,
obereczkiem nad Wisłokiem.

W dzień ostatni będzie gala,
co połączy i zespala.
I życzenia, i uściski,
pewnie szampan też i whisky.

Zaśpiewają zgodnym chórem,
chcąc uwiecznić ojców dzieła,
sławiąc wolność i kulturę,
że jest, będzie, nie zginęła…

PS
Ukochany kraj, umiłowany kraj,
ukochane i miasta, i wioski.
Ukochany kraj, umiłowany kraj,
ukochany – jedyny nasz polski!

Słowa: Regina Nachacz Muzyka: Andrzej Szypuła

Cygański romans

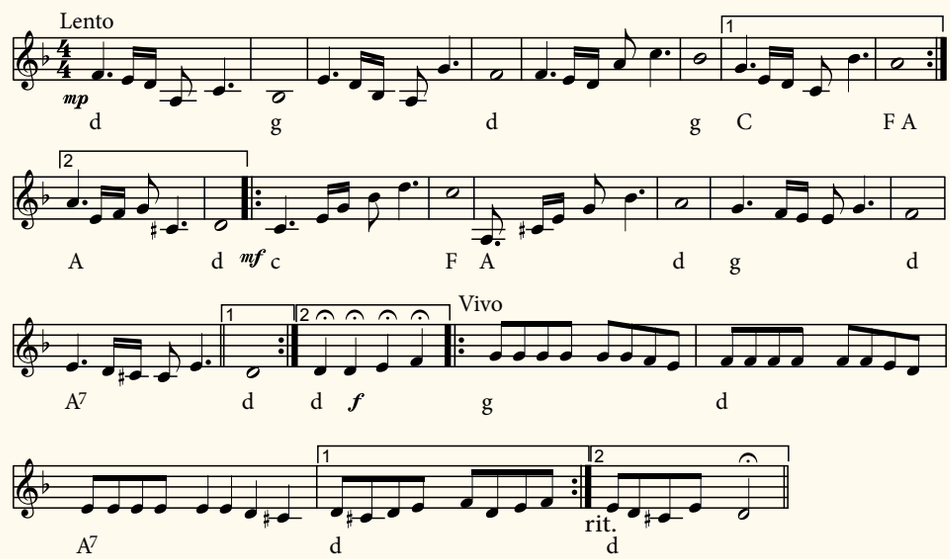

1
Piękny Cygan, zadumany
przy ognisku siedzi sam,
w ciemnym lesie pod gwiazdami
skargę na skrzypeczkach gra.

Na weselu się poznali,
przetańczyli całą noc.
Już bez siebie żyć nie chcieli,
miał być ślub i gości moc. } x2

2
Rozdzieliła ich zła wróżba,
porwał ją bogaty pan.
On na balach grał do późna,
wino pił, do nocy spał.

Poszli w swoją świata stronę,
Cyganeczka Randia hen,
Cygan Michaj w dale sine,
nigdy nie spotkali się. } x2

3
Stary, biedny, wolny Cygan
nie pamięta swoich lat,
na skrzypeczkach słodko kwili,
kompan wiatr do wtóru gra.

Opowiada o taborach,
wędrowaniu, koniach, mgłach,
o miłości do Cyganki,
wytęsknionych nocach, dniach. } x2

Słowa: 21.05.2023
Muzyka: 11.06.2023

Cygańska muzyka... czarowne skrzypce... rzewna tęsknota... i miłość, która wiecznie trwa...

Andrzej Szypuła

NASZ DOM RZESZÓW MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

HONOROWE OBYWATELSTWO

Godność zaszczytna czy przeżytek?

Józef Ambrozowicz

Honorowe obywatelstwo to szczególny tytuł nadawany osobom o wielkich zasługach dla miasta, regionu lub kraju, ludziom o ogromnym autorytecie moralnym czy trwałym śladzie w historii.

Kategoria honorowego obywatelstwa istnieje na ziemiach polskich od czasu zaborów. Władze austriackie ustanowiły ten tytuł w połowie XIX wieku i z czasem stał się on niemal powszechny. Nadawano go zarówno osobom, które przez swoją działalność zawodową i społeczną przyczyniały się do rozwoju swych miejscowości, jak i znanym politykom, szczególnie tym, którzy zasłużyli się w staraniach o poszerzenie autonomii Galicji. Zapanowała nawet swoista moda nadawania tytułu obywatelstwa honorowego. Każdy ze znaczniejszych polityków był honorowym obywatelem co najmniej kilku, jeśli nie kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu miast. Rekordzistą w tym względzie był Agaton Gołuchowski, którego tą godnością obdarzyły 42 galicyjskie miasta (w tym Rzeszów).

Nadając obywatelstwa honorowe, miasta starały się zapewnić sobie przychylność wyróżnionych osobistości, a co za tym idzie załatwienie na szczeblu państwowym ważnych spraw w dziedzinie inwestycji, infrastruktury miejskiej itp. W Rzeszowie pierwsze tytuły obywateli honorowych miasto nadało 10 lipca 1847 roku i to równocześnie pięciu osobom. Nadanie tej godności wiązało się z wręczeniem odpowiedniego dyplomu. Sporządzano go przeważnie na pergaminie, ozdabiano rysunkami i herbem miasta, a po tekście podkreślającym zasługi wyróżnionego, umieszczano podpisy burmistrza, członków magistratu i radnych miejskich. Dyplomy wręczano podczas specjalnie przygotowanych uroczystości w mieście lub delegacja Rady Miejskiej udawała się do uhonorowanego i wręczała mu dyplom.

W okresie galicyjskim udokumentowano 26 aktów honorowego obywatelstwa, a w niepodległej Polsce cztery. Przez kolejne 60 lat nikogo nie wyróżniono tą godnością, dopiero w 1994 r. Rada Miasta Rzeszowa reaktywowała praktykę zapoczątkowaną prawie 150 lat wcześniej. Stało się zwyczajem, iż corocznie w rocznicę lokacji miasta przez króla Kazimierza Wielkiego (1354 r.) podczas stosownej uroczystości nadawane są tytuły honorowych obywateli miasta oraz zasłużonych dla Rzeszowa. Na liście honorowych obywateli jest 59 osób, w tym m.in. Kazimierz Badeni, Józef Piłsudski, Edward Rydz-Śmigły, Stanisław Maczek, arcybiskup Ignacy Tokarczuk, Adam Harasiewicz, Wojciech Kilar, Józef Szajna, Tomasz Stańko, Karol Wojtyła – papież Jan Paweł II i Tadeusz Ferenc. W tym roku tytuł honorowego obywatela otrzymał dr Wergiliusz Gołąbek, wiceprezydent Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania.

Nie podważając zasług wszystkich dotychczasowych wyróżnionych, padają pytania, czy procedury nadawania tytułów nie powinny być zmodyfikowane? Czy tytuł ten powinien być nadal nadawany osobom zamieszkałym w Rzeszowie? Przecież wszyscy mieszkańcy miasta są jego obywatelami. Tysiące z nich to ludzie zasłużeni i oddani swemu miastu. A tytuł dostają dwie, trzy osoby, a często jedna. Mówi się, że raczej tytułem tym powinni być wyróżniani ci, którzy nie są tutejszymi mieszkańcami, ale się dla Rzeszowa szczególnie zasłużyli. A może w ogóle należałoby zrezygnować z dalszego nadawania honorowego obywatelstwa? Przecież istnieje odznaczenie Zasłużony dla Miasta Rzeszowa i ono całkowicie spełnia warunki wyróżnienia.

MIASTO RZESZÓW
WAŻNY OŚRODEK DONIOSŁYCH PRAC W ZAKRESIE WYSZKOLENIA WOJSKOWEGO PRZYSZŁYCH BOJOWNIKÓW O NIEPODLEGŁOŚĆ W OSTATNICH LATACH NIEWOLI, PIECZOŁOWICIE STRZEGĄC NIEŚMIERTELNYCH, A TAK Z NIEN ŻYWO ZWIĄZANYCH IDEAŁÓW POWSTANIA STYCZNIOWEGO PRAGNIE PEŁNIĆ PO WSZE CZASY ROLĘ STRAŻNICY CAŁOŚCI I MOCARSTWOWEGO ROZKWITU OJCZYZNY.-ABY PRZETO DĄŻE-NIOM TYM DAĆ NALEŻYTY WYRAZ RADA MIASTA MOCĄ JEDNOMYŚL-NEJ UCHWAŁY POWZIĘTEJ W DNIU 23. LIPCA R.P. 1935 POSTANOWIŁA

OBDARZYĆ GODNOŚCIĄ OBYWATELA HONOROWEGO MIASTA RZESZOWA WODZA NACZELNEGO I GENERALNEGO INSPEKTORA ARMJI EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA MĘŻA PRZODUJĄCEGO NARODOWI NAJSZLACHETNIEJSZEMI WZORAMI OBYWATELSKICH I ŻOŁNIERSKICH CNÓT. RADA MIASTA RZESZOWA SKŁADAJĄC TEMSAMEM HOŁD WIERNEJ I PEŁNEJ ZA BARCIA SIĘ SŁUŻBIE DLA POLSKI PRAG NIE ABY ODTĄD NAZWISKO EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA STAŁO SIĘ NAJSZCZYT NIEJSZYM SYMBOLEM I PRZYKŁADEM DO NAŚLADOWANIA DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ POLSKICH.

Reprodukcja dwóch kart dyplomu nadania przez Radę Miasta Rzeszowa honorowego obywatelstwa wodzowi naczelnemu i generalnemu inspektorowi Sił Zbrojnych Armii, marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi. Na następnej karcie znajduje się 31 kolejnych podpisów członków Rady Miejskiej.
Oryginał dyplomu znajduje się w Archiwum Państwowym w Rzeszowie, któremu dziękujemy za udostępnienie

I jeszcze jedna wątpliwość. Istnieje wiele osób o najwyższych zasługach dla miasta całkowicie pomijanych w kolejnych „przymiarkach" do wyróżnienia. Powód jest prosty: polaryzacja społeczeństwa, a więc także głębokie podziały w Radzie Miasta. Niestety, polityka zbyt często wypiera obiektywizm, prawdę i uczciwość.

Na marginesie: przypomina mi się tu nazwisko inżyniera Wacława Szukiewicza, znakomitego chemika i wynalazcy światowej sławy, kapitana rezerwy Wojska Polskiego odznaczonego Krzyżem Walecznych. Był on współtwórcą metody otrzymywania kauczuku syntetycznego i dyrektorem fabryki tego produktu w 1938 r. w Dębicy. Otóż ten genialny chemik po wojnie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i pracował dla największych tamtejszych firm chemicznych. Zmarł na Florydzie w 1992 r. Na jego nagrobku w Fort Lauderdale znajdują się wyryte jego słowa: „To, co my nazywamy zasługi, to tylko Ojczyźnie wypłacone długi"...

■ Józef AMBROZOWICZ

PARTNERSTWO Z RZESZOWEM

Sacheon z Korei Południowej

Po podpisaniu umowy partnerskiej herb miasta Sacheon z Korei Południowej dołączył do herbów zamieszczonych na rzeszowskim ratuszu. Mamy teraz 18 miast partnerskich Rzeszowa.

23 maja 2023 roku Rada Miasta Rzeszowa wyraziła zgodę na podpisanie umowy partnerskiej z miastem Sacheon, a 16 czerwca przyleciała do Rzeszowa delegacja z Korei Południowej. Burmistrz Sacheon Park Dong-sik wraz z prezydentem Rzeszowa Konradem Fijołkiem oficjalnie nawiązali współpracę między miastami.

– Sacheon to miasto, które prężnie rozwija się jako centrum koreańskiego przemysłu lotniczego i w którym mieści się firma Korea Aerospace Industries (KAI), od której Polska zakupiła samoloty bojowe FA-50. Widzę tu współpracę dwóch ośrodków z rozwiniętym przemysłem lotniczym, ale i zarazem z pięknie położonym i znakomicie zorganizowanym miastem, które będzie też naszym dobrym partnerem na gruncie kulturalnym i turystycznym – powiedział prezydent Konrad Fijołek.

– Bardzo się cieszę, że nasze miasta mają tak dobre relacje. Już od lipca 2018 roku, kiedy podpisaliśmy umowę o współpracy. Teraz po ➤

pandemii udało nam się pogłębić nasze partnerskie stosunki i efektem tego jest umowa partnerska – powiedział Park Dong-sik, burmistrz Sacheon.

Po oficjalnym podpisaniu umowy odbyła się konferencja „Doing business with South Korea", spotkanie przedsiębiorców z Rzeszowa i Korei Południowej służące nawiązaniu kontaktów. Była ona piątym już wydarzeniem w cyklu poruszającym tematykę współpracy gospodarczej, wymiany handlowej oraz uwarunkowań prawnych w relacjach biznesowych z zagranicą. W poprzednich edycjach spotkań uczestniczyli przedstawiciele izb handlowych, regionalnych samorządów oraz firm działających na polskim rynku z takich krajów, jak Wielka Brytania, Austria czy Kanada.

■ Zbigniew KRAIŃSKI

Fot. Grzegorz Bukała

Burmistrz Sacheon Park Dong-sik z prezydentem Rzeszowa Konradem Fijołkiem podpisali umowę o partnerstwie obu miast

WYDARZENIA ● OPINIE ● LUDZIE

ZAMACH NA BATOREGO

Akcję upamiętnia tablica

Andrzej Grzywacz

W okupowanym przez Niemców Rzeszowie 25 maja 1944 r. dokonano spektakularnego zamachu na dwóch sadystycznych gestapowców, Hansa Flaschke i Friedricha Pottenbauma.

Plan akcji zatwierdził płk Łukasz Cieplński, inspektor w Komendzie AK Obwodu Rzeszowskiego. Do akcji zgłosili się na ochotnika Henryk Kunysz „Szczygiel", Władysław Leja „Trznadel" i Władysław Skubisz „Pingwin".

Do jadących powozem konnym gestapowców oddali strzały na ulicy Batorego. Flaschke i Pottenbaum zginęli. Kunysz i Skubisz uszli z życiem, ranny Leja, nie chcąc wpaść w ręce gestapo, popełnił samobójstwo.

Akcję tę upamiętnia tablica na budynku przy ulicy Batorego w Rzeszowie obok miejsca zamachu. Warto się przed nią zatrzymać.

■ Andrzej GRZYWACZ

NA STRAŻY BEZPRAWIA

Obojętni na zakłócanie manifestacji

Bogusław Kobisz

Prawo i Sprawiedliwość uczyniło z Polski państwo bezprawia. 14 czerwca o godzinie 18.00 na Rynku rzeszowskim obok pomnika Kościuszki miała miejsce manifestacja w obronie praw kobiet pod hasłem: „Ani jedna więcej – przestańcie nas zabijać!". Poszedłem na tę manifestację, gdyż temat był zgodny z moimi poglądami. Na Rynku zauważyłem, że kilka metrów od pomnika, nieopodal przemawiających osób, kilku mężczyzn rozwija duży baner ukazujący zdjęcie martwych ludzkich płodów. Widok szokujący, niesmaczny, wywołujący zgorszenie tak u dorosłych, jak i dzieci.

Taki sposób na zakłócanie manifestacji i zarazem na swego rodzaju prowokację obrali sobie działacze pro-life. Nie będę skupiał się, jakie hasła były wykrzykiwane, i po której stronie, żeby nie zakłócić sensu mojej wypowiedzi. Zbulwersowany byłem tym, że tuż obok tej grupki, występującej „jak im wmówiono" w obronie życia, ustawiło się kilku policjantów, w tym dwie kobiety w mundurach. Zarówno do pikietujących, jak i policjantów co jakiś czas podchodził ktoś z organizatorów manifestacji i manifestujących i powołując się na artykuł 51 § 1 Kodeksu wykroczeń, zwracał uwagę, że pikietujący powinni usunąć się na odległość 100 metrów, gdyż zakłócają legalną manifestację oraz że zakłócają przestrzeń publiczną i spokój publiczny swoim banerem, że wywołują zgorszenie i działają przy tym umyślnie.

Policjanci byli obojętni na te interwencje, dopiero na ulicy Kościuszki powiedzieli tej grupce zakłócających manifestację, że trasa ulicą 3 Maja i Pod Kasztanami aż do siedziby Okręgowej Izby Lekarskiej jest zarezerwowana dla legalnej manifestacji i nie mogą się po niej poruszać inne manifestacje. Ci przeciwnicy aborcji przeszli bocznymi ulicami i czekali na manifestację pod bramą siedziby Okręgowej Izby Lekarskiej, obok nich ustawili się policjanci i nie reagowali, mimo kierowanych zgłoszeń, że dochodzi do naruszenia prawa. Nie robiło też na nich najmniejszego wrażenie to, że tłum wykrzykiwał do nich, że są milicją, a nie policją. Nie potrzeba było bacznej obserwacji, żeby się zorientować, jaką rolę w tym zdarzeniu odgrywała policja. Policja strzegła, żeby nie daj boże nic złego nie stało się przeciwnikom aborcji.

Fot. Bogusław Kobisz

Zakłócanie manifestacji

Świadomie, jawnie, w sposób arogancki, wręcz manifestacyjny demonstrowali obojętność wobec naruszania Kodeksu wykroczeń, wykazując równocześnie zrozumienie, tolerancję i przychylność dla kontrmanifestantów. Przypomnę, że art. 51 Kodeksu wykroczeń stanowi: „Kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spokój, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorszenie w miejscu publicznym, podlega karze aresztu ograniczenia wolności albo grzywny". Przypomnieć też należy, że Sąd Najwyższy orzekł, iż pokazywanie zdjęć martwych płodów w miejscach publicznych to czyn karalny, gdyż wywołuje zgorszenie. Tak więc staliśmy się w Rzeszowie świadkami tego, jak stróże prawa stają na straży bezprawia.

■ Bogusław KOBISZ, prawnik

NAJ DOM RZESZÓW MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYŚCIG SZCZURÓW

Patologia czerwonego paska

Dorota Dominik

Z definicji *Wielkiego słownika języka polskiego* (WSJP) wyścig szczurów to „bezmyślne, wyczerpujące i niekończące się dążenie do osiągnięcia sukcesu, polegające na ciągłej rywalizacji i nieustannym zwiększaniu wysiłku". Dotychczas kojarzyliśmy to pojęcie z pracownikami korporacji, którzy każdego miesiąca śrubowali wyniki, aby nie wypaść gorzej niż koledzy i znaleźć się na „podium", nagradzani premiami i szansą na awans. Zjawisko „korposzczurków" przeniosło się kilka szczebli niżej, zaczynając się już w szkole, czego egzemplifikacją stało się osławione świadectwo z czerwonym paskiem oraz zjawisko nieznane poprzednim pokoleniom, jak na przykład odmowa pożyczenia notatek z zajęć czy udostępnienia zeszytu.

Od kilku lat w sieci trwa moda, aby na koniec roku szkolnego pokazywać świadectwo szkolne własnego dziecka. Pomijając perspektywę dożywotniego obciachu przez fakt, iż w sieci nic nie ginie (co może być kiedyś kłopotliwe dla samego podmiotu owych trendów). Co trzeba mieć w głowie, aby na wyścigi zamieszczać na Facebooku świadectwo szkolne własnej pociechy, zwłaszcza gdy owa pociecha otrzymała tak zwaną promocję z wyróżnieniem. Dumnych rodziców nic nie powstrzyma, chyba że sprzeciw samego ucznia przed zamieszczaniem tegoż. Jeśli do tego wyścigu na „paski" przyłożyć biografie wybitnych ludzi, okaże się, że żaden z nich nigdy nie miał najmniejszej szansy znaleźć się w znakomitym gronie „paskowiczów 4,75". Na przykład Einstein i Edison w dzieciństwie uważani byli za dzieci upośledzone, które za namową nauczycieli musiały uczyć się w domu. Tomasz Mann także uważany był za dziecko wręcz upośledzone i najgorszego z uczniów, a Krzysztof Kamil Baczyński ze swoimi ocenami z gimnazjum mógłby co najwyżej starać się o miejsce w podrzędnej zawodówce.

Co ciekawe, badania prowadzone od lat w USA potwierdzają, że najlepiej w życiu radzą sobie osoby określone w szkołach jako „przeciętne", ale mające swoje specyficzne zainteresowania i pasje, czy to naukowe, artystyczne, czy sportowe. Potwierdza ten fakt Tomasz Rożek, fizyk, założyciel Fundacji „Nauka. To Lubię". Stypendyści najlepszych światowych uczelni na świecie rzadko rekrutowali się spośród uczniów o najwyższej średniej. Problemem stała się więc patologizacja systemu edukacji, przez co zarówno uczniowie, jak i same szkoły kierują wysiłek uczniów tylko na osiągnięcie najwyższej średniej na świadectwie, nie premiując prawie wcale wysiłku włożonego w inne, pozaszkolne osiągnięcia i pasje, jeśli nie są one wliczane do tzw. średniej na świadectwie. Niektórzy co wrażliwsi i bardziej refleksyjni nauczyciele zauważają, że ci „najlepsi" uczniowie wcale nie są zainteresowani poszczególnymi przedmiotami, a tylko uzyskaniem jak najlepszych ocen z przedmiotów wliczanych do średniej.

Strach pomyśleć, że ci młodzi niewolnicy wysokich wyników realizują przede wszystkim niespełnione potrzeby swoich rodziców oraz potrzeby szkół, które także stoją w blokach startowych rozmaitych rankingów, na przykład średniej z egzaminów maturalnych. System taki (edukacyjny) należałoby zaorać i posypać solą, w przeciwnym razie będziemy kontynuować niechlubny trend bycia krajem monterów. a nie innowatorów. Najlepsze uczelnie świata mało uwagi bowiem zwracają na średnią ocen, zwracając się ku kreatywności i zainteresowaniom młodych ludzi, często niemieszczących się w wykazie obowiązkowych przedmiotów nauczania. Co ciekawe, za najważniejsze uznawane są tam kompetencje takie jak zaradność, przedsiębiorczość, zdolność do podejmowani ryzyka, silna wola, zdolność do nawiązywania i podtrzymywania relacji z ludźmi – a to w Polsce z ocenami szkolnymi ma niewiele wspólnego. Dość wspomnieć o kolejnej dysfunkcji rodzimego systemu – ocenie ze sprawowania. Ale o tym następnym razem, życząc uczniom i nauczycielom wakacyjnego wytchnienia.

Podczas wyścigu szczurów problemem jest to, że nawet jeśli wygrasz, nadal pozostajesz szczurem.

Lily Tomlin, aktorka, pisarka, producentka

■ Dorota DOMINIK

BISKUP POLSKI NA SICZY KOZACKIEJ

80-lecie rzezi wołyńskiej

Edward Słupek

Wojna na wschodzie na terenach rozległej Ukrainy, gdzie najeźdźcą jest Rosja, to także wojna na płaszczyźnie propagandowej. Zatem spotkanie, które odbyło się 13 czerwca z biskupem Marianem Buczkiem, emerytowanym ordynariuszem diecezji charkowsko-zaporoskiej na Ukrainie w spółdzielczym klubie Zodiak było spotkaniem z autentykiem, który przybliżył nam zawiłości konfliktu pomiędzy Rosją a Ukrainą z punktu widzenia obserwatora Polaka, emerytowanego kapłana wiele lat wykonującego tam posługę z ramienia Kościoła rzymskokatolickiego.

Spotkanie było także promocją książki, wywiadu biskupa, jakim opatrzyłem tytuł mojego artykułu. Moderatorem spotkania był dr hab. Adam Kulczycki, prezes Instytutu Dziedzictwa Kresowego im. Ugody hadziackiej. Notabene pan Kulczycki wyjawił ukraińskie koneksje swojego pochodzenia. Czyli wywodząc z istoty ugody jest zwolennikiem porozumienia – unii polsko-ukraińskiej. Wszystkie przywołane przeze mnie fakty spotkania mają głęboki sens dla zrozumienia wschodniego konfliktu, zwłaszcza wielowiekowej polskości tych ziem, tak 140 lat temu „dla pokrzepienia serc" opisanych w Trylogii Sienkiewicza. Już w tytule określenie Siczy Kozackiej jest wskazaniem pewnej dzikości tych ziem, braku porządku, jaki my rozumiemy pod względem organizacji państwa. Sicz, Kozaczyzna – to z jednej strony absolutna wolność ludów tam mieszkających, a także brak zasad, groza permanentnych najazdów, mordów, a obecnie funkcjonowanie, którego w żaden sposób nie może zaakceptować cywilizowany świat, choćby permanentną korupcję, kradzież pomocy, jakiej udziela świat.

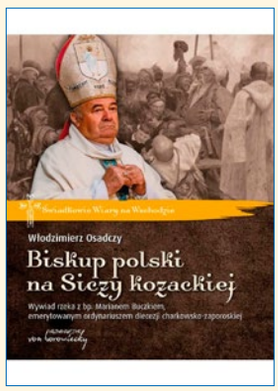

Jak z rezygnacją podkreślił biskup, nie widzi on przesłanek do sensownego zakończenia tego okropnego konfliktu. Na płaszczyźnie religijnej ukazał ziejące chłodem relacje Kościoła rzymskiego z ukraińskim Kościołem greckokatolickim. Chodzi szczególnie o pewne odniesienia choćby do rzezi wołyńskiej, co nas Polaków szczególnie rani. W żaden sposób grekokatolicy nie chcą zmierzyć się ze swoją przeszłością, dalej budują sławę Ukrainy, hołubiąc UPA, banderyzm i wszystko, co nam Polakom kojarzy się boleśnie w relacjach z nimi. Jak wywodził, w żaden sposób nie chcą rozmawiać w prawdzie, choćby najtrudniejszej. W antypolonizmie widzą ideologię przyszłości Ukrainy jako mitu założycielskiego.

W ogólnym przekazie na Zachodniej Ukrainie, czyli tej utraconej przez Polskę, lansuje się bałamutną tezę, że pomagając Ukrainie Polacy chcą zająć Lwów. Kuriozum stanowi symbolika Ukraińców na wojnie, gdzie na przemian pokazują flagę oficjalną Ukrainy, czyli niebiesko żółtą, oraz tę wrażą dla nas upowską czarno-czerwoną, szczególnie przez tych Ukraińców z Zachodniej Ukrainy. Rozumieć należy wojenny nacjonalizm, ale przy okazji wrogość do nas – przyjaźnie nastawionych – trudno zaakceptować. Przypomnę, że nasze relacje z sąsiadami, czyli Niemcami, a nawet Rosją, trochę zostały wyjaśnione. Choćby list biskupów „wybaczamy i prosimy o wybaczenie" w 1966 r. i gest kanclerza niemieckiego. Jakimś gestem były listy katyńskie Jelcyna i Gorbaczowa. Niezrozumiała jest zapiekłość niektórych środowisk na Zachodniej Ukrainie w obliczu wojny i powszechnej naszej sympatii, pomocy Ukraińcom. Szkoda, że ten poryw polskiej elegancji nie został odpowiednio zrozumia-

ny na Zachodniej Ukrainie. Niezrozumiała jest zapiekłość, bo można było tam stworzyć nową historię z młodym ukraińskim państwem.

Książkę, a ściślej wywiad z biskupem Marianem Buczkiem przeprowadził prof. Włodzimierz Osadczy. Zrozumiałe, że jest to publikacja poświęcona krzewieniu, przypomnieniu istnienia Kościoła rzymskiego na wschodzie, ale wobec braku autentycznego przekazu z krwawiącej Ukrainy wiele można odczytać. Mnie wzruszyła wobec 80-lecia rzezi wołyńskiej symbolika niedokończonej mszy, kiedy Polacy liczyli na azyl, chroniąc się w kościołach, co stało się ich miejscem kaźni. Czy jednak znajdą się pokłady humanizmu dla prawdziwego pojednania polsko-ukraińskiego? Z wybrzmienia publikacji będzie to niezwykle trudne, ale w marzeniach o europejskości Ukraińcy muszą się z tym zmierzyć. Polska jest bramą Ukrainy do Europy. Sądzę, że z dużą wrażliwością im o tym sugerujemy. Warto publikację przeczytać, gdzie zarówno ten, który odniesie się, co zrozumiałe, do wątków katolickich, jak i ten inaczej rozumiejący rzeczywistość wiele skorzysta i zrozumie.

■ Edward SŁUPEK

FESTIWALOWA KRZEMIENNA

Literacka i artystyczna przygoda

Dorota Kwoka

Czerwcowe słoneczne południe 10 czerwca br. i lekki zefirek „U Schabińskiej nad Sanem". Przybyli w to magiczne miejsce poeci, prozaicy, malarze, pieśniarze, muzycy i animatorzy kultury na dwudniowy Festiwal Literacko-Artystyczny, którego inicjatorem był Tadeusz Masłyk, członek rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, poeta, malarz, rzeźbiarz i inicjator wielu zdarzeń kulturalnych, oraz Wiesław Hop, również członek naszego ZLP, pisarz, publicysta. Patronat nad imprezą objęło Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów.

W pierwszym dniu festiwalu na ucztę duchową najpierw zaprosiło uczestników Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury z Przemyśla, które zrzesza w swych szeregach muzyków, poetów, pisarzy, artystów plastyków, aktorów i miłośników sztuk pięknych. Nad Krzemienną rozległ się śpiew przy akompaniamencie gitary w wykonaniu Małgorzaty Stankiewicz oraz przeszkadzajka „deszczowy kij", którym zręcznie operował mąż pieśniarki Witold Stankiewicz. Montaż poetycko-muzyczny rozpoczął prezes tegoż stowarzyszenia Mieczysław Szabaga, zaś w dalszej części swoją twórczość prezentowali: Maria Gibała, Małgorzata Żak-Lorenowicz, Jan Kozak, Joanna Lorenowicz, Wiesław Hop, Wiesław Zaręba. Niesamowitych wrażeń pierwszego i drugiego dnia uczestnikom festiwalu dostarczył Duet Fidelis: Teresa Kuczera – solistka (śpiew i akordeon), uczestniczka programu The Voice Senior oraz Jan Nowakowski, który nie tylko ugościł nas śpiewem, ale też opowieściami, a to humorystycznymi, a to nostalgicznymi o dawnym Lwowie i czasach, które przeminęły. Również niezapomniany był występ kabaretu z cyklu „Rozmowy Polaków" w wykonaniu Wiesława Zaręby i Mieczysława Szabagi. Jerzy Krużel uniósł zebranych śpiewem i gitarą na bieszczadzkie połoniny i ponad ukochane krajobrazy.

Dane mi było również dokonać swojej odsłony poetyckiej przy akompaniamencie muzyka, pieśniarza, animatora kultury Józefa Tadli, który występował zarówno w pierwszym, jak i drugim dniu festiwalu. Nie mogło też zabraknąć Jadwigi Kupiszewskiej, która w jakże malowniczy sposób wprowadziła nastrój piękna i nostalgii nad wzgórzami Krzemiennej. Wraz z nurtem Sanu popłynęło słowo poetyckie i opowieści z dawnych lat. Jadzia zaprezentowała również swoje obrazy wraz z innymi artystami, Dorotą Długosz, Beatą Świszcz, Jadwigą Buczak, Krystyną Perlak, Stanisławem Łanochą, Marzeną Walicką, Władysławem Zychem i Agnieszką Szady. Nie mogło zabraknąć też rzeźb Józefa Pałaca. Swą wyobraźnię poetycką odsłonili również Maria Łukaszewska „Brzoza", członkini ZLP, poetka Dorota Długosz oraz Adam Pobidyński debiutujący w swej rodzinnej wsi.

Tadeusz Masłyk i Wiesław Hop

Józef Tadla

Łącznikiem pomiędzy pierwszym a drugim dniem festiwalu było ognisko, którego fundatorem byli zarówno goszczący uczestników państwo Schabińscy, jak i firma SZiK w osobie Henryka Szydełki, zapewniając wieczorną ucztę przy wtórze śpiewu, muzyki, a ciepło ogniska połączyło zgromadzonych. Duch Sanu pokazał swe przyjazne oblicze.

Uczestnicy festiwalu literacko-artystycznego

Niestrudzeni artyści spotkali się na powrót w niedzielny poranek, gdzie Duet Fidelis z cklwością wykonywał piosenki nie tylko lwowskie, ale i opowiadał o dawnym Lwowie, czym zaskoczył przybyłego na festiwal pisarza Jerzego Stefana Nawrockiego, rodowitego lwowianina, prozaika, dziennikarza. Muszę tu nadmienić, że od wielu lat pracując w Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, współpracuję zarówno z J.S. Nawrockim, który jest pracownikiem ODK „Karton" RSM, jak i Józefem Tadlą, kierownikiem tej placówki. W drugi dzień festiwalowej publiczności prezentowali swą twórczość poeci, prozaicy, członkowie ZLP – z rzeszowskiego oddziału J.S. Nawrocki, z warszawskiego Janina Ataman, Radovan Brenkus – poeta, prozaik, tłumacz, krytyk literacki ze Słowacji, który przybył wraz z poetką, pisarką, tłumaczem i krytykiem literackim, członkinią warszawskiego oddziału ZLP Martą Pelinko.

Nie mogło zabraknąć również RSTK z Rzeszowa z prezes Jadwigą Buczak, zaś publiczności prezentowali się kolejno: Małgorzata Szepelak, Patrycja Reszko, Małgorzata Matwij-Korbecka, Joanna Preisner, Ewelina Łopuszańska, Krystyna Perlak, Aleksandra Szponar, Jolanta Kupiec z Oświęcimia, a niedzielne popołudnie uświetnił również wykład promotora, jak sam określił, jednorodnego postrzegania rzeczywistości Mieczysława Bielaka. Wystąpiła też z bieszczadzkim repertuarem, śpiewając i grając na gitarze, Agnieszka Słowik-Kwiatkowska, malarka i pasjonatka zwierząt, a także zaszczycił swoją obecnością ks. Roman Jagiełło, proboszcz parafii Kościoła polskokatolickiego w Łękach Dukielskich.

Festiwal Literacko-Artystyczny u Schabińskiej nad Sanem w Krzemiennej połączył twórców, artystów, animatorów kultury, gdyż ważne było słowo, sztuka pędzla, dłuto, śpiew i muzyka bez względu na przynależności czy podziały.

Dziękuję pomysłodawcom Tadeuszowi Masłykowi i Wiesławowi Hopowi za podjęcie się trudu zorganizowania tej imprezy i za wspólną obecność. Dziękuję również Katarzynie i Grzegorzowi Schabińskim, że otworzyli wrota i ugościli nas w Krzemiennej.

■ Dorota KWOKA

NASZ DOM RZESZÓW MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

POETA PRZERWANEJ PIEŚNI

Wyjątkowy dar odczuwania

Stefan M. Żarów

Przedwczesne odejście poety w czasie dynamicznego wchodzenia na piedestał liryki jest pytaniem o pozostawiony dorobek literacki. Ireneusz Niekowal – Max Jasiński (1976–2010) pozostawił po sobie niekwestionowaną spuściznę poetycką o szerokim wachlarzu tematycznym, wręcz o nieograniczonej głębi. Posiadał on wyjątkowy dar odczuwania wielorakiej otaczającej nas różnorodności. Muzy poezji obdarzyły jego wyobraźnię niezwykłym spostrzeganiem codziennych zdarzeń. W okresie krótkiej drogi twórczej wypracował indywidualny, rozpoznawalny przekaz poetycki.

Ireneusz Niekowal, z wykształcenia historyk, debiutował poetycko 14 czerwca 2007 roku w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie w Podkarpackiej Izbie Poezji jako członek Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, organizacji działającej nieprzerwanie od 1980 roku w WDK z niezwykłą cechą wyławiania utalentowanych osób. Zapewne taka byłaby dalsza droga twórcza Niekowala, gdyby nie nagłe odejście w dniu 7 lipca 2010 roku.

Doświadczamy po latach fizycznej nieobecności poety, który pozostawił po sobie dorobek literacki w postaci trzech wydanych drukiem tomików poetyckich: *Pamiętnik Małego Księcia*, *Skaza* (2007) oraz *Rozmowy* (2008). Był również autorem eseju: *Książę poetów: krótkie, subiektywne rozważania o poezji Zbigniewa Herberta, oraz ogólnie o świecie i człowieku* (2009), oraz szkicu literackiego *Sacrum i profanum: Polskie symbole w dwóch esejach...* (2009). Już same tytuły sugerują, że autora w niezwykły sposób pasjonował literacki świat *Małego Księcia* z powieści *Antoineʼa de Saint-Exupéry* – to było jego alter ego, ale również *Hamleta, Braci Karamazow, Pana Cogito* jak i Norwida. Ten obszar literatury był bliski jego warsztatowi uprawiania poezji. Stał się wyznacznikiem, w którym słowo „skaza" jest budowaniem świata bez skazy. Marzenie o szczęściu stało się przesłaniem poety dla nas Ziemian. Bo czy trzeba wznieść się ponad jej materię w Kosmos, okrążyć Ziemię, by odczuć istotę rzeczy? W takich utworach, jak *Cmentarzysko, Fortepian Rachmaninowa, Ocalony* i *Szaruga* dokonał ilustracji, jak ludzie ludziom zgotowali los – to właśnie jest skazą człowieka

Poezja Ireneusza Niekowala doskonale wpisuje się w słowa Czesława Miłosza z tomu *Wierszy ostatnich*: „My jesteśmy zaledwie igraszką/ Sił tajemnych, nieznanych nikomu". Emanuje spojrzeniem na sprawy człowiecze jakby sponad Ziemi – poety, który odczuwając bardzo głęboko i wszechstronnie, potrafił jednocześnie pisząc, wyizolować od nacierającej na niego presji codzienności jej skazę – komercjalizację i narastającą znieczulicę postępu oraz nieograniczonej przyjemności posiadania, przedmiotowości w miejsce podmiotowości u współczesnych ludzi, którą w wierszu symbolizuje „Beatrice, wyszukana w Sieci..." W innym wierszu pt. *Krzyżowcy* pisał: „Do Ziemi Świętej krzyżowcy jechali// na wierzchowcach w pancerzach z żelaza// ziemia dudniła pod ciężarem galopu/ zwiewne chusty i rycerskie proporce// trzepotały żądzami bogactwa i sławy// niektórzy co przedniejsi rodem jeźdźcy// mieli też miecze z damasceńskiej stali/ nie znające zmęczenia w zabijaniu// [...] zwracając wzrok stalowy ku niebu i ziemi/ znak krzyża czynili mieczem w imię Wiary// strącanej z rycerskiego piedestału honoru/ chrześcijańskie wartości pożerały złote bożki". Jako historykowi nieobce były zdarzenia mające istotne znaczenie dla dziejów cywilizacji, na tyle ważne, że wpływały na bieg historii. W wierszu *Mały książę* ujął to w sposób szczególny: „Ogród Małego Księcia musi być plewiony/ Ale róże, które pielęgnował// Dawnego koloru nie odzyskały/ Koloru rozżarzonego fenicką purpurą// Dziś ten chłopiec dorosły/ Ma w sobie dziwny niepokój// i mimo tylu lat minionych/ Zachował obraz Medalionów".

W życiu każdego z nas są chwile zamyślenia, refleksji i jest taki dzień, w którym modlimy się za dusze ludzkie szczególnie, to dzień zadumy nad życiem, naszym istnieniem, dzień pamięci o tych, co już odeszli – Dzień Zaduszny. Taki wiersz pt. *Requiem* zawiera tom poezji *Skaza*. Motyw ten posiada również tytułowa *Lacrimosa* – „Codzienna pełna łez wieczorna modlitwa/ nie oczyszczała źrenic słonymi kroplami".

Istotną cechą twórczości Niekowala była głęboka wrażliwość na otoczenie i proces codziennych relacji międzyludzkich. Twórczość ta nacechowana jest również symboliczną sumą odniesień do faktów z dawnych dziejów przetransponowanych do współczesności. Dylematów nadal aktualnych pomimo upływu czasu, wynikających z niezbywalnych cech natury człowieka z odwiecznym egzystencjalnym pytaniem, co po nas pozostanie, skoro w jednej chwili w wyniku kataklizmu można stracić dorobek całego życia, indywidualny, a nawet całych pokoleń. Niewątpliwie – jak pisał Cyprian Kamil Norwid – pozostanie poezja, która posiada niezwykłą moc przetrwania, co wraz z dobrocią stawia ją na piedestale nieśmiertelności. Bezdyskusyjną tego egzemplifikacją jest spuścizna twórcza Ireneusza Niekowala. Jest to poezja bogata w swej treści, niekiedy mroczna, ale z elementami nadziei, przemyślana i atrakcyjnie podana – pozostawiająca czytelnikowi dowolność interpretacji. Słowa tych wierszy same stają się naszymi wnioskami. Znajdziemy tu filozoficzne widzenie świata kryjące się pod myślą przewodnią autora, która jest ukierunkowana mottem: „Świat nie jest jedynym pięknym obrazem, dlatego piszę". Poetyckie predyspozycje mogą być dla piszącego niezwykłym darem, przeznaczeniem, spełnieniem, ale również, co wiemy z biografii wielu poetów, niekiedy ich zawiły, tragiczny los to oddziaływanie sił niezależnych od jednostki. Spuentuję ponownym odwołaniem się do naszego noblisty Miłosza, który w wierszu *Sprawozdanie* ujął to zagadnie wyjątkowo trafnie: „O Najwyższy, zechciałeś mnie stworzyć poetą,/ i teraz pora, żebym złożył sprawozdanie". Bezsprzecznie przeznaczenie poety tkwi w nim wewnętrznie i emanuje w postaci wersów.

■ Stefan Michał ŻARÓW

Panorama literacka Podkarpacia

UHONOROWANI W WARSZAWIE

3 czerwca 2023 r., w Domu Literatury przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, który jest siedzibą Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, odbył się 33. Walny Zjazd Delegatów ZLP, podczas którego zostały wybrane nowe władze zarządu głównego, a także z okazji 100-lecia istnienia ZLP wręczono odznaki honorowe za wybitne zasługi dla tej organizacji.

Ryszard Jaśkowski i Małgorzata Żurecka

Srebrne odznaki otrzymała dwójka naszych literatów, członków rzeszowskiego oddziału ZLP: prezes oddziału Małgorzata Żurecka i prezes KZRSS Społem Ryszard Jaśkowski. Cieszymy się, że ich praca na rzecz literatury została doceniona i wyróżniona. Gratulujemy odznaczonym! ■

FRAZY SERCEM PISANE

3 czerwca 2023 r. w siedzibie Mieleckiego Towarzystwa Literackiego im. Marii Błażków odbyła się prezentacja książki *Frazy sercem pisane* Ryszarda Krupy – wydrukowanej w ostatnim czasie przez MTL. Obszerny wybór tekstów z tej książki przedstawił Janusz Pacholec. W antraktach pomiędzy czytanymi fragmentami książki wystąpił zespół muzyki dawnej Hortus Musicus pod kierownictwem Tomasza Nowakowskiego, w czwartym na keyboardzie sam autor, który kontynuuje swoją muzyczną przygodę.

■ Zbigniew MICHALSKI

Na promocji książki Ryszarda Krupy

KROŚNIEŃSKIE SPOTKANIA LITERACKIE

Stanisław Bocheński oraz Ryszard Mścisz byli gośćmi wieczoru zatytułowanego „Roześnienie" w cyklu Krośnieńskich Spotkań Literackich. Wydarzenie miało miejsce 16 czerwca 2023 roku w Muzeum Rzemiosła w Mieście Szkła. Organizatorem było wspomniane muzeum i rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich, a partnerami Grupa Poetycka „Krosno" i Oficyna Wydawnicza AGAZAH. Spotkanie poprowadził Marek Petrykowski, wiersze poetów recytował z wrodzonym sobie artyzmem Marek Burdzy, a całość muzycznie opracowała Agnieszka Słowik-Kwiatkowska, która wykonała utwory m.in. Jaromira Nohavicy, Starego Dobrego Małżeństwa, Wojciecha Młynarskiego i Maryli Rodowicz. Autorzy mówili o swojej ➤

Marek Petrykowski, Stanisław Bocheński i Ryszard Mścisz

drodze twórczej, o oniryczności i faktografii w poezji, o grawitacji i euforii widzenia rzeczywistości z innych perspektyw oraz wchodzili w interakcję z uczestnikami spotkania, wśród których byli m.in. Jan Tulik, Wacław Turek, Magdalena Wyżykowska, Maria Stefanik i Krystyna Kulman.

■ Jan BELCIK

DOBRO. PIĘKNO. PRAWDA

1 czerwca 2023 r. Szkoła Podstawowa im. Juliana Przybosia w Gwoźnicy Górnej otrzymała nowy sztandar. Na uroczystości byli również przedstawiciele oddziału rzeszowskiego Związku Literatów Polskich – Mieczysław A. Łyp i Adam Decowski. W części artystycznej zaprezentowanej przez uczniów wybrzmiały słowa patrona szkoły, poety Juliana Przybosia, a wszystko było podporządkowane symbolice sztandaru z podkreśleniem związku społeczności szkolnej m.in. z małą ojczyzną, jaką jest rodzinna miejscowość. – Mamy nadzieję, że to szczególne święto pozostanie na długo w sercach uczestników. A hasła „Dobro. Piękno. Prawda oraz Nauka i Wychowanie. Bogu i Ojczyźnie" widniejące na sztandarze, będą stanowić dla uczniów oraz ich opiekunów inspirację do sumiennej pracy i ciągłego rozwoju – podkreśliła dyrektor szkoły Monika Szurlej.

■ Anna BORKOWSKA

LITERACKI CZWARTEK

Kolejnym gościem Rzeszowskich Czwartków Literackich w budynku głównym WiMBP w Rzeszowie przy ul. Sokoła 13 był Wiesław Hop, pisarz, publicysta i satyryk, członek Związku Literatów Polskich. Urodził się i mieszka w Birczy. Pisze powieści i opowiadania tematycznie związane z Bieszczadami, Pogórzem Przemyskim i Podkarpaciem. Miejsce to wpisane jest w tożsamość autora. Stara się pokazywać lokalny folklor, burzliwe historycznie dzieje tego terenu, piękno przyrody. Przyroda, kultura, historia i magia przeplatające się w powieściach pisarza stają się fuzją świata zewnętrznego i wewnętrznych przeżyć bohaterów jego utworów. Jego opowiadania były publikowane w czasopismach krajowych i polonijnych. Twórczość autora była nagradzana w konkursach literackich: za *Długą noc* (2020) Złotym Piórem, a książka *O północy w Bieszczadach* (2021) otrzymała nagrodę literacką Książka Roku 2021 przyznaną też przez oddział rzeszowski ZLP. Uczestnicy spotkania wysłuchali fragmentów audiobooków *Spacer ze śmiercią*, *Śmierć i życie*, *Przed wyrokiem*, *Prawdziwe szczęście* i Stach Ożóg podsumował twórczość Wiesława Hopa.

■ Katarzyna BŁAJDO

W MIŁOSNEJ EKSTAZIE

Spotkanie odbyło się 16 czerwca br. w Akwarium – Osiedlowym Klubie Kultury RSM. Kierownik Rafał Kulasa powitał przybyłych gości: Marię Warchoł – radną Rzeszowa, Jadwigę Buczak – prezes RSTK z grupą członków stowarzyszenia, Jerzego Welca – prezesa KPP Perły z grupą, Jolę Nowak z Centrum Kulturalnego z Przemyśla

Po spektaklu; od lewej Bogdan Dmowski, Barbara Śnieżek, Stach Ożóg, Andrzej Warchoł

z grupą poetów, Urszulę Pantołę – prezes Grupy Inspiratio i wszystkich zebranych. Uczta poetycka toczyła się w pięknej scenografii. Na czarnym tle poetka oraz recytatorzy i czerwone płonące świece. Barbara Śnieżek wybrała ze swoich książek utwory miłosne i ułożyła je w formie dialogów pełnych uczuć we wszystkich odcieniach: radości, czułości, ekstazy, smutku, rozstania, tęsknoty. Interpretacja wierszy umiejętnie była prowadzona w duetach pomiędzy Basią Śnieżek a Stachem Ożogiem oraz poetką i Bogdanem Dmowskim. Zgrabnie wplecione piosenki dopełniały nastrój romantyzmu. Muzykę do tekstów Barbary Śnieżek skomponował Andrzej Warchoł, a wykonując je, grał na gitarze i akordeonie.

■ Ewelina ŁOPUSZAŃSKA

LITERACKO W ŻARNOWCU

21 czerwca 2023 r. w Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu odbył się kolejny Podkarpacki Salon Literacki, cykliczne spotkanie, którego współorganizatorem jest Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie. Tym razem zatytułowane „Gdzie jesteś…?". Pytanie metafizyczne w nazwie dotyczyło m.in. miejsca człowieka we współczesnym świecie. Bohaterami tego wieczoru poetyckiego było dwóch rzeszowian, Roman Adamski i ks. Tomasz Nowak, oraz krośnianin Jan Belcik. Spotkanie prowadziła dr Aleksandra Smusz z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Oprawę muzyczną stworzył duet wokalno-instrumentalny Jasielskiego Domu Kultury: Eliza Mlicka (śpiew) i Zuzanna Zagórska (gitara). Niezwykle inspirującemu wieczorowi towarzyszyła aura tajemniczości cieni dziewiętnastowiecznego parku i dworku oraz atmosfera przeszłości. Spotkanie zakończyło się odśpiewaniem „stu lat" za zdrowie dyrektora Muzeum Pawła Bukowskiego, obchodzącego w tym dniu swoje 60. urodziny (niech nam będzie wolno to ujawnić), a także mową dyrektora WDK w Rzeszowie Damiana Drąga, który podsumował spotkanie i podzielił się refleksjami dotyczącymi „kolekcjonowania" dobrych chwil w życzliwym gronie. Gośćmi spotkania byli też m.in. Marek Petrykowski (wiceprezes rzeszowskiego oddziału ZLP), Maria Stefanik, Danuta Pado, Wacław Turek, Stach Ożóg, Józef Tadla.

■ Andrzej OSIŃSKI

Fot. Wacław Turek

Danuta Pado, Edyta Gazda-Łuksa, Damian Drąg, Eliza Mlicka, Zuzanna Zagórska, Paweł Bukowski, Aleksandra Smusz, Jan Belcik, Tomasz Nowak, Robert Adamski

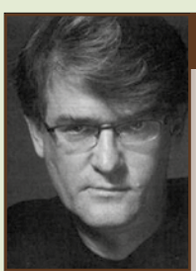

Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (113)

Z Julianem Przybosiem zawsze miałem problem, w latach 90. opublikowałem o nim dwa teksty krytyczne m.in. w „Zeszytach Literackich" i krakowskiej „Dekadzie Literackiej". Przede wszystkim odrzucał mnie jego racjonalizm, optymizm cywilizacyjny i widzenie w człowieku ostatecznej instancji moralnej, więc jest to dla mnie w istocie spór światopoglądowy, bo wartości poezji nie można sprowadzić tylko do odkryć formalnych, sprawnego warsztatu, doskonałości artystycznej. Trzeba jednak docenić fakt, że unowocześnił archaiczny, romantyczno-młodopolski wzorzec wiersza. Badacze wskazywali na cechy tego nowego wiersza, „ja" zwielokrotnione, odległe skojarzenia i rymy, ekonomia słowa, motyw koła widnokręgu, wyobraźnię kreacyjną, zasadę funkcjonalizmu, wzór dla późniejszej poezji lingwistycznej.

Autor „W głąb las" miał i ma swoich oddanych wielbicieli, jak na przykład Edwarda Balcerzana czy Bogusława Kierca, ale też Czesław Miłosz w „Traktacie poetyckim" ironicznie stwierdzał, że „żadne szaleństwo serca mu nie zżarło". Prawdopodobnie w odpowiedzi na te słowa noblisty Przyboś pisał o daimonionie, „który sprawia, że nie ma prawdziwej twórczości bez szczypty szaleństwa, a siłą napędową tego szaleństwa jest – niezgoda na siebie, ustawiczne niezadowolenie z tego, co się robi". Czy był stoikiem, który wobec życia zachowywał zawsze dystans? Co zostało z jego optymizmu cywilizacyjnego, z awangardowej wiary w człowieka?

Cały XX wiek pokazał ogrom zbrodni i barbarzyństwa, racjonalistyczna i pozytywistyczna wiara w obliczu Holocaustu legła w gruzach. Kiedy poeci Drugiej Awangardy, Witkacy czy Marian Zdziechowski, zapowiadali zbliżającą się Apokalipsę, Przyboś pisał optymistycznie o przyszłości, był zawsze bardzo zaangażowany w sprawy społeczne, fascynowały go – jak wielu intelektualistów – idee socjalistyczne. Zresztą po wojnie był w Rzeszowie szefem informacji i propagandy, zaś w okresie stalinowskim – dyplomatą w Szwajcarii. Wystąpił jednak z partii po inwazji Sowietów na Węgry w 1956 roku.

W testamencie zapisał, żeby go pochować w Gwoźnicy Górnej na wzgórzu i tylko przypadek sprawił, że jego grób ostatecznie znalazł się przy wejściu na cmentarz. Świecki pogrzeb w 1970 roku spowodował, że cała wieś obróciła się przeciwko poecie, który przecież – przyznajmy uczciwie – rozsławił i opisał tę wieś w swojej twórczości. Na grobie Przybosia brak krzyża, ale znalazły się znaczące słowa poety, które kierują uwagę w stronę mitów solarnych i wrażliwości mistycznej: „Zamówiłem na ziemi stos dla siebie u słońca./ Mowo, niesłowną jasność/ ocal" („Napis II").

Mieczysław A. Łyp

Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, promotor kultury i sztuki Podkarpacia, redaguje rocznik „Krajobrazy", b. prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor kilkunastu książek poetyckich). Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

Przybosiowe ścieżki

W sercu
i szkolnym plecaku
– jak buławę
nosił słońce
i to słońce było mu
talizmanem najdroższym
bo oprawionym w miłość matki
i pejzaże galicyjskich wzgórz
Gwoźnicy Niebylca Strzyżowa

– to słońce
oświetlało mu
skrzydlate słowa ukryte
w błękitnych gmachach wyobraźni
wyobraźni – pulsującej
jak lawa wulkanu

– to słońce
pozwalało mu
z wąskich wstążek pól
poletek zalasów
z kwitnących łanów gryki
w dalekich prowincjach
budować katedry
rozkwitających metafor
i trakty dla nowych dni
nowych wieków
i dla nowego człowieka

Biały Pegaz
wciąż krąży nad Patrią
srebrno-niebieskie
loty gołębi
kołyszą kruchą dookolność
teraźniejszego dnia

Rzeszów, 3.05.2023 r.

Niebieska muzyka

Pamięci Mieczysława Rybki,
skrzypka, zmarłego w grudniu 2022 r.

I kto
tak pięknie grał?
Kto tak zaklinał czarował
dymiące kartofliska
stoki i pagóry Nieborowa?

I kto
tak pięknie
białą nić babiego lata
– tę z obrazu Chełmońskiego
Stroił w zasłuchanie serca
w zielony zapach podłaźniczki
zawieszonej u niebios
w dzień śnieżnej Wigilii?

I kto
tę złotą polską jesień
tak dźwięcznie otulał
muzyką skrzypiec?

I zasłuchały się pola
ludzie ptaki
i odchodzący żar września

Na wzgórzach gasła czerwień głogów
W sadach ciepły zmierzch
koił tęsknotę za nieznanym
i kołysał złociste antonówki do snu

I kto
tak pięknie unosił radość
w rozwirowany świat
wiedeńskiego walca
tańczonego w lewo
w styczniowy dzień 2010 roku?

Wszystko to widzę dokładnie
Wyraźnie też słyszę dźwięk
Twoich skrzypiec
i echo kapeli z Futomy

Dziś
kiedy jesteś nieba pielgrzymem
z kart pamięci
pozostaje do odtworzenia
wiele zdarzeń przypomnień
i wiele Twoich ulubionych melodii
weselnych przyśpiewek
kolęd i pastorałek

I kto
tak pięknie grał?

Rzeszów, 8.01.2023 r.

Andrzej Sondej

Poeta, happener, animator kultury i sztuki. Założyciel Pociągu do Sztuki. Redaktor i współzałożyciel portalu internetowego www.pogranicze.eu.

Oszalałym Zieleniem

Wstaje dzień
To już noc popłynęła jak woda
Kwiaty rosną zielonym zapachem
Gdzie kasztany kłaniają się upadłym liściom
Malowanym obłokom

Gdy mały świerszcz
Błądzi po białych kamieniach
Ucieka przed konikiem polnym
Tam jest jego dom

To tu jest ta wymarzona woda
Strumień światła
Przebija park
Smutne drzewa

Korzenie już wrosły w tę ziemie
Dotykają uśmiechu dnia
I słowa są tu niepotrzebne
Zbyteczne są tu kamienie

Siedzimy przy malowanej studni
W milczeniu zamyśleni
Cisza ogarnęła ten stan skupienia
Przedwiośnia

Co uczyła nas cierpliwości
Poznania
Kiedy uczyliśmy się chodzić
I mówić do drzew po imieniu

W domowym ogrodzie
Wino dojrzewa
Kwiatem nieczułym
Zapachem wiosny

Przebudzonym zniczem jarzębiny
To te drzewa w ogrodzie
Patrzą na siebie
Smutnym spojrzeniem

Kwitną białym uśmiechem
Oszalałym zieleniem
Wplatają się w oczy kory
Pękniętej od burzy okaleczonego ciała

Złamanej gałęzi
Bezbarwne niebo pozwala nam na uniesienie
Wchodzimy na drewnianej drabinie
Idziemy przywiązani
Jak bezsilne ptaki
Poruszeni

Ryszard Mścisz

Poeta, polonista, krytyk literacki, satyryk, regionalista i publicysta. Wiceprezes rzeszowskiego oddziału ZLP. Autor ośmiu tomików poetyckich, dwóch zbiorów tekstów satyrycznych, zbioru opowiadań i zbioru recenzji twórców podkarpackich oraz audiobooka. Dwukrotnie zdobył Złote Pióro. Członek Związku Literatów Polskich od 2004 roku.

Poprawianie

tylko życie naprawdę boli a jednak boimy się
spokoju śmierci napisał London a mógłby każdy
to znaczy każdy mądry czyli nie każdy
a właściwie rzadko kto

poprawianie siebie poza drogą dojrzewania bywa
drogą poprawiania własnych błędów czyli mądrości
trzeba je poprawiać bo przecież nie da się poprawić
całego życia nowym życiem

banały ja wiem ale przecież są nimi bo sprawdziły się
po wielekroć powtarzane aż stały się matką nauki
wstręt do banałów nie jest oryginalny ale oryginalność
bywa wstrętna i przeobraża się w pogardę dla mądrości

jeśli poprawisz sobie życie poprawianiem prawdy
niepoprawne sumienie sporządzi notatkę która
trafi do akt śmierci pozgonnej kartoteki zapisanej
w trwałym niezmiennym pliku mikrobytów

Skleić życie

nie jesteśmy sami we wszechświecie
tych ważnych śledzą międzyplanetarne pegasusy
na nas zawiesza swoje oko Bóg małe może
nie jest piękne ale tylko ono jeszcze potrafi
być sobą

nigdy nie myślałem że to co ludzkie potrafi
być tak nieludzkie obce zdolne wędrować poza
granice wyobraźni przechodzić suchą stopą
ludzkie pojęcie

oby tylko pisać dokładnie rozwieszać słowa
na drodze czynów
żeby podszyty nadzieją
nowy rok nie zdeliterował się w nowy mrok
postępu nie przejęzyczano podstępami
a demokracji nie zastępowano memokracją

coraz bardziej nienormalna staje się nostalgia
normalności ta szczypta naiwności esencja wiary
niezmiecione okruchy dobra serce na otwartej
dłoni co nie formuje się w pięść

wróbla na gałęzi cieszy wiosna i co szare
jak on dni nie muszą być odświętne
malować oczu uciekać w lukier

pisał o nim znajomy niewprawną ręką
w zwykłym liście owiniętym kopertą
ze znaczkiem pokoju w duszy
zapachem kleju co życie klei

Bateria życia

próbowałem jeszcze naładować baterię życia
wyskoczyła informacja „włącz oszczędzanie”
na full to już dla ciebie tylko piwny ful szkoda że
nie lubisz tracisz jedyną szansę

zamówiłem skrzydła dla ubogich duchem
wybrakowane oskubane do lotu tylko
dla nielotów
byłem jak Ikar który nie spadł tragicznie bo
nie umiał latać na tyle wysoko

„dopóki dąży błądzi człowiek” czytałem
uwierzyłem podałem jako alibi gdy
kaleczyłem stopy o skały Kaliope
wznosiłem dość staroświeckie budowle
ze słów

poetka przekonywała że prawdziwie znaczy
„radość pisania” ten dobrowolny nakaz
co dzieło rozgrzesza ubezpiecza dowodzi że
nigdy nie zawodzi

Poezja

Ireneusz Niekowal

Urodzony 7 lipca 1976 roku w Rymanowie, zmarł 7 lipca 2010 r. Historyk z wykształcenia, z zamiłowania m.in. miłośnik prozy i poezji. Jako poeta debiutował w rzeszowskim WDK (14 VI 2007). Autor trzech tomików poetyckich: *Pamiętnik Małego Księcia* (2007), *Skaza* (2007), *Rozmowy* (2008).

Requiem

Pełna łez opłakana żałosna
Lacrimosa

Panie zmiłuj się
Kyrie eleison

nadchodzi Dzień gniewu
Dies irae

Dobrzy ludzie mogą być spokojni
przed Sądem Ostatecznym

msza święta za zmarłych
nie ukończona przez Mozarta

niewątpliwie

dopięta na ostatnią nutę
przez Kogoś

kto został Mozartem
w *Requiem*

Ocalony

W czasach Burzy i Naporu
Ciemnej Mocy Zakamarków i Demonów
Upadku ludzkiej rasy
Który przepowiedział Witkacy
Bez chociażby smużki promienia Nadziei
Na tryumf jednostki
W świecie Bezmyślnego motłochu i morderców
W śmiertelnym uścisku przekonania
Że nadejdzie biblijna Apokalipsa
Otworzył sobie żyły
I zasnął na wieczność
Z luksusem końskiej dawki pastylek
Na polskim Polesiu
Niegościnna ziemia
Gryzła kości
Zwolennika *Czystej Formy*
W końcu prochy
Wróciły do ojczyzny
Wojna skończyła się
Nie przybył Wszechmogący Sędzia
A Wizja z pozaziemskiego koszmaru
Przez sześć długich lat
Czekała na Sąd Ostateczny
Była Norymberga
Inne procesy
Dolina Jozafata musi zaczekać
Na Najwyższy Majestat
Wszechmogący przemawia
Głosami Świadków Zbrodni
Jeden z Ocalonych
Tadeusz Różewicz
Ostrożnie ocenia Hioba
Gdyż – Ten nie widział Fabryk Śmierci
Dlatego kierując się Sumieniem
Został Adwokatem obrońcą
Słabego człowieka.

Rozmowa

W kościele Kapucynów
krośnieńskich zakonników

organista grał Bacha
tego najbardziej znanego

Toccata i fuga d-moll

w rzędach ławek
opustoszałych

klęczał jakiś wierny
nielubiący ciżby podczas mszy

tylko Ciszę

gdzie – on
Neutralny muzyk muzyka
i najważniejsza rozmowa

bezpośrednia rozmowa

wolna od sztucznych Słońc i nadmiaru Żaru
lejącego się ze Sklepienia głów
dawała poczucie bezpieczeństwa

nie wyświechtana

NASZ DOM RZESZÓW MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

MOŻNA BYŁO ROZWINĄĆ SKRZYDŁA

Rozmowa z dr. hab. Mirosławem Dymonem, prof. UR, dyrektorem Instytutu Muzyki

Zofia Stopińska

Minęło 35 lat działalności Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Z tej okazji 6 czerwca w sali koncertowej Instytutu Muzyki odbył się uroczysty koncert jubileuszowy. Część pierwsza poświęcona była historii i działalności tego zasłużonego dla całego regionu Instytutu. Były listy gratulacyjne, ciepłe słowa i podziękowania dla osób szczególnie dla Instytutu zasłużonych. Zakończył uroczystość koncert w wykonaniu pedagogów i studentów. O jubileuszu i działalności Instytutu Muzyki rozmawiam z dr. hab. Mirosławem Dymonem, prof. UR.

❑ Koncert w wykonaniu pedagogów oraz studentów był niezwykle interesujący i różnorodny.

– Myślę, że to była dobra wizytówka Instytutu Muzyki. Ramy stanowiły formy wokalno-instrumentalne, były także utwory solowe i duety. Warto podkreślić, że zakończył koncert *Psalm 150*, specjalnie na tę uroczystość napisany przez naszego pracownika dr. Dominika Lasotę. Utwór skomponowany został na chór, kwintet akordeonowy, gitarę, fortepian i organy. Reakcja publiczności była najlepszym dowodem na to, że kompozycja oraz wykonanie się udały i mamy nadzieję, że wkrótce nagramy ten utwór w warunkach studyjnych.

❑ Proszę krótko przybliżyć 35-letnią historię Instytutu Muzyki.

– W 1985 roku zrodziła się myśl, żeby w Rzeszowie powstała Katedra Wychowania Muzycznego w ramach Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Na ten cel został przeznaczony znajdujący się tuż obok filharmonii przepiękny XVII-wieczny letni pałac Lubomirskich. Udało się wypełnić pałacowe wnętrza muzyką. Trzeba podkreślić, że na Podkarpaciu działają szkoły muzyczne na bardzo wysokim poziomie i kiedy ich absolwenci mogli w Rzeszowie kontynuować dalszy rozwój muzyczny, chętnych nie brakowało.

Na starcie i w pierwszych latach działalności brakowało odpowiedniej kadry pedagogicznej i wspierali nas profesorowie Akademii Muzycznej w Krakowie.

Z czasem zwiększała się ilość pedagogów i aktualnie w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego 52 osoby pracują na etatach i prawie drugie tyle zatrudnionych jest na godzinach zleconych.

❑ W czasie 35 lat instytutem kierowało kilku dyrektorów.

– Pierwszym kierownikiem katedry był pianista i kompozytor, ówczesny prorektor Akademii Muzycznej w Krakowie prof. dr hab. Janusz Zathey (1985–1988 i 1990–1997), później kierowali katedrą doc. Krzysztof Milczanowski (1988–1989) i prof. dr hab. Maria Kochaj (1989–1990), a w latach 1997–1999 prof. dr hab. Leszek Mazepa. Od 2000 roku objęła kierownictwo prof. dr hab. Marta Wierzbieniec. Wkrótce Katedra Wychowania Muzycznego została przekształcona w Instytut Muzyki, a w 2005 roku pozyskano nową bazę dydaktyczną – budynek dawnego Domu Kultury WSK

Prof. Mirosław Dymon

przy ul. Dąbrowskiego 83, który został zakupiony przez Uniwersytet Rzeszowski i po gruntownym remoncie na początku grudnia 2006 oddano go do dyspozycji Instytutu. Dzięki temu można było rozwinąć skrzydła, mogły powstawać nowe kierunki. W obecnej siedzibie mamy do dyspozycji ponad 2000 metrów kwadratowych (w pałacyku Lubomirskich było połowę mniej), salę koncertową, sale dydaktyczne, sale ćwiczeniowe i bibliotekę. W latach 2010–2018 dyrektorem Instytutu Muzyki był prof. dr hab. Paweł Paluch, który wcześniej był prodziekanem Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego oraz wicedyrektorem Instytutu Muzyki. Od 2019 roku ja sprawuję tę funkcję. Wcześniej także byłem zastępcą dyrektora Instytutu Muzyki, byłem prodziekanem Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego, dziekanem Wydziału Muzyki, a po przekształceniach jestem dyrektorem Instytutu Muzyki.

❑ Młodzi ludzie zainteresowani kształceniem muzycznym mogą otrzymać pełne wykształcenie muzyczne.

– Instytut Muzyki należał do struktur Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UR, ale w 2014 roku powstał Wydział Muzyki, zyskaliśmy prawo do samodzielnego kształtowania. Powstały nowe kierunki, mogliśmy rozwijać działalność dydaktyczną i naukowo-artystyczną. Kierunek wychowania muzycznego przekształcił się w edukację artystyczną w zakresie sztuki muzycznej i powstały dwa kierunki: instrumentalistyka (studia licencjackie) oraz jazz i muzyka rozrywkowa (studia licencjackie), a w 2020 roku zyskaliśmy prawo do studiów drugiego stopnia na kierunku jazz i muzyka rozrywkowa.

Mogliśmy się także starać o możliwość nadawania stopnia doktora sztuki w dziedzinie sztuki muzyczne i został on zaakceptowany przez Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów w dniu 28 września 2020 roku. Było to możliwe dzięki intensywnemu rozwojowi kadry dydaktycznej, którą tworzą znakomicie wykształceni, pełni pasji pedagodzy. Pracuje u nas ponad 10 profesorów belwederskich, mamy 23 samodzielnych pracowników naukowych, tyle samo z tytułem doktora i kilku asystentów z tytułem magistra. Wybitni pedagodzy i muzycy kierują działającymi w naszej strukturze zakładami: dr hab. Krzysztof Kostrzewa, prof. UR, jest kierownikiem Zakładu Przedmiotów Teoretycznych, kierownikiem Zakładu Chóralistyki i Muzyki Religijnej jest prof. dr hab. Marta Wierzbieniec, Zakładem Instrumentalistyki kieruje dr hab. Leszek Suszycki, prof. UR, kierownikiem Zakładu Gry Fortepianowej jest prof. dr hab. Janusz Skowron, Zakładem Metodyki Nauczania Muzyki kieruje dr hab. Wiesław Grzegorski, prof. UR, a Zakładem Muzyki Rozrywkowej dr hab. Bartosz Ziółek, prof. UR.

❑ Rzeszowianie przychodzą do Instytutu Muzyki przede wszystkim na koncerty.

– Instytut Muzyki pod auspicjami Uniwersytetu Rzeszowskiego ma możliwości powiększenia oferty związanej z pracami naukowymi – możemy się poszczycić wydawnictwami związanymi z problemami powszechnej i artystycznej edukacji muzycznej dotyczącymi psychologii, pedagogiki, estetyki.

Niedawno ukazał się już 17. tom serii wydawniczej Uniwersytetu Rzeszowskiego Musica Galiciana. Członkowie zespołu badawczego uczestniczyli w konferencjach krajowych i zagranicznych, wyjeżdżali na staże naukowe, a swoją wiedzę wykorzystują w działalności artystycznej, naukowej i w dydaktyce. Ma pani rację, że głównie jesteśmy znani z działalności artystycznej. Jeszcze w letnim pałacu Lubomirskich zainicjowane zostały koncerty „Zawsze piętnastego, zawsze o siedemnastej, zawsze w Instytucie Muzyki", które nadal kontynuujemy. Przeszkodziły nam jedynie dwa lata pandemii. Wstęp na te koncerty jest wolny. Odbywa się także sporo innych koncertów w czasie roku akademickiego, ponieważ zarówno pedagodzy, jak i studenci oraz zaproszeni goście chcą występować w naszej sali. Bardzo się cieszymy, że publiczność chętnie nas odwiedza i ceni sobie słuchanie muzyki wykonywanej na żywo.

❑ Chcę jeszcze na chwilę powrócić do wydawnictw, sięgnijmy zatem po album wydany na 35-lecie Instytutu Muzyki.

– Jeszcze przed pandemią planowaliśmy organizację naszego jubileuszu i powstały wszystkie nagrania zamieszczone na dwóch płytach. Staraliśmy się, aby nagrania odzwierciedlały naszą działalność w sferze artystycznej i pozwalały spojrzeć retrospektywnie na 35 lat działalności Instytutu Muzyki.

Niedawno na Facebooku ktoś nam zadał pytanie – czy dobrze policzyliśmy czas naszej działalności. Doskonale wiemy, że dokładna data minęła prawie dwa lata temu, ale po zakończeniu pandemii mogliśmy przygotować ciekawy jubileuszowy koncert, podczas którego była okazja podziękować naszym pracownikom za ogrom pracy. Bardzo się cieszę, że te wyrazy uznania otrzymali z rąk rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr. hab. Sylwestra Czopka i rektora w latach 2012–2015 prof. dr. hab. Aleksandra Bobki. Dziękuję również za wspieranie naszych poczynań naukowo-artystycznych prorektorowi Kolegium Nauk Humanistycznych prof. dr. hab. Pawłowi Gracie. Jestem szczęśliwy, że zainteresowana muzyką podkarpacka młodzież może spełniać swoje marzenia od przedszkola do doktoratu. To jest najcenniejsze, co przez 35 lat udało się uzyskać. Cieszy fakt, że na muzycznej mapie istniejemy i jesteśmy rozpoznawalni.

■ Zofia STOPIŃSKA

WIELKA RODZINA Z DŻUNGLI

Premiera w Teatrze Maska

Ryszard Zatorski

Było moc emocji w czasie spektaklu i tyleż samo w tej radości artystów nagradzanych brawami i kwiatami oraz dobrym słowem, m.in. przez wiceprezydent Rzeszowa Krystynę Stachowską, a w Teatrze Maska długo jeszcze trwały dyskusje i wymiana wrażeń po spektaklu. Udało się, bo jedną z wiodących postaci widowiska, Bagheerę, czarną panterę o szlachetnym sercu, tak znakomicie na scenie aktorsko i przy pomocy lalkowego wizerunku wykreowała Malwina Czekaj, mimo że ta aktorka zagościła w spektaklu zaledwie trzy dni przed premierowym wydarzeniem w niedzielę 4 czerwca 2023 roku. To nagłe zastępstwo wynikło bowiem z niedyspozycji fizycznej artystki z Maski, która przez wcześniejsze próby sposobiła się do tego występu. Literacka postać Pantery w scenicznej ekspozycji przez artystkę była ekscytująca i podziwiana. Podobnie jak inni bohaterowie tego widowiska tak żywiołowego i zarazem tak mądrze, logicznie poukładanego w tych bardzo plastycznych obrazach, a zwłaszcza w ich choreograficznym kształcie i muzycznym spięciu całości, by zwrócić uwagę choćby na ową klamrę początku i finału. Tej wilczej gromady, ale nie tylko, bo i przyjaznego im niedźwiedzia Baloo (Tomasz Kuliberda) w subtelnym tańcu i śpiewie brzmiącym jak zew czegoś ważnego.

Tak było i w innych obrazach tego spektaklu, co na pewno jest przede wszystkim zasługą utalentowanych aktorów, ale i choreograficznych wskazówek Magdy Fejdasz, muzyki autorstwa Aleksandry Gronowskiej i pomocy Gaby Janusz-Zięby w przygotowaniu wokalnym artystów. Smakowało się to widowisko zarówno w jego zbiorowej kreatywności, jak i indywidualnych bardzo wyraziście znaczonych akcentach, by wspomnieć choćby Annę Złomańczuk jako Wężycę Kaa, bo występowała też w innych rolach. Wilcze stado z Matką Wilczycą w kreacji Jadwigi Domki, z Ojcem Wilkiem w przekazie Kamila Dobrowolskiego czy znakomitą Ewą Mrówczyńską jako Tygrysem Shere Khane albo Maciejem Owczarkiem w roli Szakala Tobaqui, ale i choćby Małpy z takim aplauzem powitanej przez dziecięcą część widowni, czy wreszcie główny bohater sceniczny Mowgli zagrany gościnnie przez Michała Kaszaka. Wspaniale aktorzy stworzyli nastrój tej wielkiej rodziny z dżungli, że miało się ochotę z nimi tam przebywać.

Fot. Wit Hadło

Scena z „Księgi dżungli" w Masce

Księgę dżungli Rudyarda Kiplinga, literacką opowieść o chłopcu wychowywanym wśród dzikich zwierząt, reżyserka Daria Kopiec przeobraziła w niezwykle energetyczne, bogate emocjonalnie przeżycie sceniczne, sięgające do najczulszych strun wrażliwości widzów. Gdzie portret głównego bohatera spektaklu i dżungla oraz dzikie zwierzęta ze swoim instynktem, ze swoją uczciwością uświadamiają nam świat prawdziwszy, gdzie nikt nie udaje stanów emocjonalnych, smutku, strachu czy zadowolenia, jak to czasem czynią ludzie. A reguł dżungli przestrzega się naprawdę i poluje się tylko wtedy, by zaspokoić głód. Nie zabija się dla przyjemności, nie tropi i nie napada celowo na człowieka.

Ta droga bohatera, którą przechodzi od dżungli, od pierwotnego instynktu do cywilizacji świata człowieka bardziej skomplikowanego zawarta w spektaklowej konwencji artystycznej, jest w gruncie rzeczy uświadomieniem nam, iż owa dzikość dżungli ma w istocie więcej zalet i wartości moralnych niż niejednokrotnie w ludzkiej społeczności. Daria Kopiec z artystami Maski stworzyła jedno z najciekawszych widowisk, jakie pojawiły się na tej scenie w ostatnich latach. Można je polecać także dorosłym widzom, a może im przede wszystkim.

■ Ryszard ZATORSKI

MIĘDZYSŁÓW KARPAT

Festiwal literacki w Siemaszkowej

Marta Fortowska

Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie słynie z działalności wspierającej i propagującej polską literaturę, o czym mogliśmy przekonać się podczas organizowanego wcześniej cyklu art_przecięcia Teatru Siemaszkowej czy Najazdu Awangardy na Rzeszów. Międzysłów Karpat – Literacki Festiwal Teatru Siemaszkowej to kolejna inicjatywa, która swoim repertuarem powinna zainteresować miłośników prozy, poezji i reportażu.

Spotkaniem „Fikcja i realizm / Sąsiedzi" 7 czerwca teatr otworzył Międzysłów Karpat w Rzeszowskich Piwnicach, gdzie miłośnicy literatury spotkali się z Jurijem Andruchowyczem, poetą i prozaikiem, oraz Tomaszem Grzywaczewskim, autorem reportaży i korespondentem wojennym. Spotkanie poprowadził poeta, tłumacz i dyrektor programowy festiwalu Jakub Pacześniak, a fragmenty prozy przeczytał aktor naszego teatru Paweł Gładyś. Podczas spotkania zaproszeni autorzy rozmawiali o granicach: tych rzeczywistych i tych wyobrażonych, a także o tym, czym jest terytorium Karpat – czy tylko dającym się dotknąć łańcuchem górskim w środkowej Europie? A może czymś w rodzaju magicznej krainy, mitycznej ziemi?

A 20 czerwca w kinie Zorza na kolejnym z tego cyklu wydarzeniu pt. „Historia i fantastyka na żywo" była okazja poznać bliżej pisarzy Jacka Komudę – autora powieści historycznych, m.in. *Diabła Łańcuckiego* i Roberta M. Wegnera – najbardziej znanego z cyklu fantasy *Opowieści z meekhańskiego pogranicza*. Spotkanie prowadziła Katarzyna Wójcik – dziennikarka literacka, redaktorka, copywriterka, a fragmenty książek gości poznaliśmy w znakomitej interpretacji aktora Teatru Siemaszkowej Józefa Hamkały.

Ideą organizowanego przez Teatr im. Wandy Siemaszkowej festiwalu jest promowanie twórczości współczesnych pisarzy, poetów i dramatopisarzy, jak również przypominanie i utrwalanie dorobku wybitnych polskich twórców literatury. Zadaniem festiwalu jest także wydobywanie dla współczesnych czytelników osobowości zapomnianych i przywrócenie ich do zbiorowej pamięci czytelników (np. związani z regionem J. Przyboś, S. Piętak, J.B. Ożóg, J. Hordyński, J. Szuber, S. Kopiec).

■ Marta FORTOWSKA

Fot. Weronika Krupa

Paweł Gładyś, Jurij Andruchowycz, Tomasz Grzywaczewski i Jakub Pacześniak

NASZ DOM RZESZÓW MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

DZIEŁA ODZWIERCIEDLENIEM DUSZY

Wystawy na inaugurację Festiwalu Wschód Kultury – Europejski Stadion Kultury

Piotr Rędziniak

W pierwszej połowie lipca w rzeszowskim BWA oglądać można dwie wystawy dwóch grup młodych artystów z Polski i naszego regionu, które zostały otwarte jeszcze w czerwcu na inauguracji Festiwalu Wschód Kultury – Europejski Stadion Kultury. W pierwszej z nich pod nazwą „Horyzont" uczestniczą artyści: Marcin Lubera – pomysłodawca i kurator wystawy, Katarzyna Cesarz, Veleria Moskvitina i Marcin Norbert Michalski. Autorzy piszą o założeniu swojej wystawy w taki sposób: „Przyjęliśmy Horyzont jako punkt wyznaczający granicę między światem wewnętrznym a zewnętrznym – piszą autorzy o założeniu swojej wystawy. – Przedstawiamy w nim nasze doświadczenia, pragnienia, słabości. Tworząc dane prace poprzez nakładanie farby, opisujemy stan emocjonalny, w którym właśnie się znajdujemy. Powstałe dzieło otrzymuje fragment naszej duszy, jest jej odzwierciedleniem. Struktura, która się w nim naradza, to ubiór naszego ciała astralnego, naszego pierwotnego ducha. I tak jak my sami jesteśmy realni, tak nasze twory stają się integralną częścią nas samych. Opowiadają naszą historię kolorem, kształtem i fakturą. Opisują nasze spostrzeżenia oraz przeżycia.

Marcin Lubera urodzony w 1983 roku w Kolbuszowej. W latach 2004–2009 studiował na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych, o specjalności małe formy rzeźbiarskie w pracowni prof. Henryka Sikory. „Maluję tak, jakbym rzeźbił, rzeźbię tak, jakbym malował" – to motto, którym artysta kieruje się podczas tworzenia. Prace znajdujące się na wystawie są interpretacją czterech pór roku, Trójcy Świętej, Boga jako doskonałego bytu i człowieka jako jednostki, która podejmuje walkę z otaczającą rzeczywistością. W pracach stara się uchwycić prostotę, niewinność, otwartość, radość.

Marcin Norbert Michalski to artysta wszechstronny, absolwent kieleckiego „Plastyka" oraz studiów na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych ze specjalizacją małe formy rzeźbiarskie na Wydziale Pedagogicznym i Artystycznym Uniwersytetu Jana Kochanowskiego. Na co dzień pracuje jako instruktor w Domu Kultury „Zameczek" w Kielcach, prowadząc pracownie fotografii i grafiki komputerowej oraz warsztaty fotograficzne. Jego malarstwo w abstrakcyjnej formie prezentuje fascynację istnieniem, a fotografie dotykają różnorodnej tematyki – krajobrazu, portretu, wydarzeń teatralnych i koncertów.

Valeria Moskvitina urodziła się w 1985 r. we wschodniej Azji, od 1990 roku mieszka w Ukrainie. Uzyskała wykształcenie wyższe na Wydziale Kultury i Sztuki w Chersoniu w Ukrainie. Pracuje za pomocą szpatułki w technice zwanej impasto. Uczy malarstwa, rysunku oraz zajmuje się wolontariatem. Od 2016 roku prowadzi art terapię dla wojskowych i przesiedleńców. W pracach przedstawia własne odczucia w stosunku do przyrody, stara się uchwycić szczególny stan harmonii oraz nieporównywalne i nieuchwytne odbicie znajdującej się w jej duszy. Prace Artystki znajdują się w kolekcjach prywatnych w USA, Polsce, Litwie, Ukrainie i we Włoszech.

Katarzyna Cesarz urodziła się w 1971 r. w Rzeszowie. Ukończyła studia artystyczne w Zielonej Górze. Dyplom w pracowni interdyscyplinarnej prof. Jana Berdyszaka oraz w pracowni interdyscyplinarnej prof. Antoniego Porczaka (ASP w Krakowie). Od 1998 r. prowadzi zajęcia interdyscyplinarne i zajęcia warsztatowe z dziećmi i młodzieżą oraz dorosłymi. Przestrzeń artystyczna w działaniu z młodymi twórcami nieustannie ją inspiruje do poszukiwań i odkrywania nowych form kreacji. Wystawia od 1997 roku, a od 2006 r. należy do ZPAMiG, swoje prace eksponuje z artystami działającymi przy ZPAMiG o. Rzeszów w Polsce i za granicą (USA, Czechy, Słowacja) oraz z grupą Złota Linia. Od 2021 r. prowadzi Galerię PUNKT w dworku Błotnickich przy Samorządowym Centrum Kultury w Dzikowcu. W 2021 roku powołała z przyjaciółmi Fundację Lasowiacy. Od 2022 r. współtworzy pracownię ceramiki w SCK w Dzikowcu. W swoim środowisku organizuje wydarzenia kulturalne i artystyczne, koncerty, konkursy; zajmuje się promocją.

Druga prezentowana ekspozycja skupia się na pierwotnej, intuicyjnej chęci poznania, doświadczenia życia pomimo dyskomfortu i przesytu. Trudność, rozumiana jest metaforycznie, dla każdego z ośmiu uczestniczących w niej artystek i artystów stanowi osobną refleksję. Doświadczenie życia to zgoda na podjęcie decyzji, konsekwencje i skutki nieustannego procesu twórczego. „Jako twórcy kreujemy własne uniwersum, ale też podlegamy wpływom świata zewnętrznego. Ta wystawa jest reakcją artystów na nacisk i na zmienność. Niejednokrotnie niewyobrażalnie trudne okoliczności i warunki, innym razem stanowi manifestację głębokich podróży wewnętrznych, jest świadectwem poszukiwania własnej symboliki i tożsamości" – piszą artyści o swojej koncepcji wystawy. Kuratorami wystawy są Adrianna Gajdziszewska i Piotr Kolanko, a uczestnikami Franciszek Araszkiewicz, Xawery Deskur, Jakub Gliński, Mariia Mytrofanova, Aleksander Sovtysik i Małgorzata Wielek.

W drugiej połowie lipca nastąpi zmiana ekspozycji w salach rzeszowskiej galerii i będą to dwie wystawy, które opiszę szerzej w następnym numerze. Zapraszam jednak już teraz na te wystawy: 5. edycja „Art.&Science/Sztuka Apoptozy" oraz poplenerowa wystawa 21. Międzynarodowego Pleneru Malarsko-Rzeźbiarskiego – Kolbuszowa 2022.

■ Piotr RĘDZINIAK

Marcin Lubera – Kompozycja 03 „Jaskółka wolności i niezależności"

Marcin N. Michalski – „Pola wobraźni III"

Valeria Moskvitina – „Wolni. Ptaki I", z cyklu „Między Paradoksem a Alegorią"

Katarzyna Cesarz – „I Horyzonty. W pierwszą rocznicę wybuchu wojny na Ukrainie". 2023

LEGENDA PIĘKNEGO ŚPIEWU

Fenomenalny głos Ady Sari

Andrzej Szypuła

Mija sto lat od debiutu artystycznego Ady Sari w roli Królowej Nocy w *Czarodziejskim flecie* W.A. Mozarta pod dyrekcją A. Toscaniniego, który miał miejsce w 1923 roku w mediolańskiej La Scali. Fenomenalny głos Ady Sari jest do dziś symbolem wartości i piękna głosu ludzkiego, który – obdarzony talentem niezwykłym – wznosi sztukę operową na wyżyny.

I choć 12 lipca 2023 roku mija 55 lat od śmierci artystki, to jej legenda trwa nadal i porusza do głębi kolejne pokolenia melomanów. Na szczęście pozostały nagrania płytowe z jej cudownym głosem z lat 20. i 30. XX wieku, zebrane w 1979 roku przez Polskie Nagrania i wydane w serii *Słynni polscy śpiewacy*, zawierające rekonstrukcje nagrań archiwalnych arii i pieśni w jej interpretacji. Warto ich ➤

posłuchać – choćby w miłym wnętrzu Wypożyczalni Muzycznej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Żeromskiego 2 w Rzeszowie.

Ada Sari (właściwe nazwisko – Jadwiga Schayer) urodziła się w Wadowicach 30 czerwca 1886 roku jako córka wziętego adwokata, ówczesnego burmistrza Starego Sącza, oraz stryjecznej siostry wybitnego muzykologa Adolfa Chybińskiego. To właśnie matka była pierwszą przewodniczką Ady po świecie muzyki. Potem Ada uczyła się w Cieszynie, Krakowie i wreszcie w Wiedniu. Tam też odbył się jej pierwszy występ publiczny w 1906 roku, niezwykle udany i już zauważony przez krytykę muzyczną. Potem – studia wokalne w Mediolanie pod kierunkiem prof. Rupnicka i w 1909 roku przed artystką otwiera się wielki świat. Debiutuje w rzymskim Teatro Nazionale rolą Małgorzaty w *Fauście* Ch. Gounoda, tuż potem oklaskuje ją Neapol, Aleksandria, Wenecja, Madryt, Lizbona…

Szczęście od początku uśmiecha się do Ady Sari (pseudonim Sari prawdopodobnie od nazwy miasta w ówczesnej Persji). W 1913 roku wyjeżdża na tournée do Rosji, gdzie śpiewa m.in. partię Gildy w *Rigoletcie* G. Verdiego, by po powrocie zabłysnąć tą partią na warszawskiej scenie. O jej występie w 1917 roku pisze znany krytyk Józef Rytel: „W każdej większej partii, mającej związek z koloraturą, występowała Ada Sari. […] Wystarczy przypomnieć Adę Sari w *Cyruliku sewilskim*. Jakąż świetną była Rozyną! Lekkość i zwinność ruchów, pełna wdzięku kokieteria, mimika jakże wyrazista, a przede wszystkim śpiew, raz porywający kantyleną, a znów wywołujący podziw mistrzostwem rzadko spotykanym”.

Po wspomnianym już debiucie w mediolańskiej La Scali Ada Sari triumfuje w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku, Ameryce Południowej, entuzjastycznie przyjmowana przez publiczność. Występuje u boku takich artystów, jak Szalapin, Gigli, Battistini, Anselmi. Początkowo sopran liryczny o niezwykłej głębi, Ada Sari przechodzi stopniowo na śpiewanie partii dramatycznych i koloraturowych. Dba przy tym bardzo o poprawność dykcji

Fot. Arch. SPAM

Ada Sari

(a śpiewa aż w 11 językach), a także o aktorski, dramatyczny kształt i wyraz opracowywanych ról. Oto jak charakteryzuje talent artystki „Kurier Poznański” w 1928 roku: „Głosy koloraturowe bywają najczęściej wątłe i cienkie. U Sari gamy toczą się szeregiem ogniw, które są przedziwnie lekkie, ale zarazem masywne. Staccata lecą w górę jak świetlne kule ogni sztucznych. Kantylena płynie szerokim łukiem i kołysze się na potężnym wydechu, jak człowiek w klubowym fotelu. […] Fenomen Ady Sari głównie polega na tym, że cała ta biżuteria biegników, trylów, staccatów i rulad jest w jej artyzmie tylko odurzającym dodatkiem. Jej największe mistrzostwo i najgłębszy talent to wyraz, jaki umie nadać każdemu tonowi ekspresja dramatyczna”.

Artystyczną osobowość Ady Sari uzupełniają informacje o jej życzliwym, bezpośrednim i szczerym stosunku do ludzi – pełnym dobroci, pogody, fantazji i wesołości. Ci, którzy z nią śpiewali na scenie, twierdzą, iż pozbawiona była całkowicie nieprzyjemnych cech – wyniosłości czy zarozumiałości, będąc w istocie w grupie artystów osobą bardzo uczynną, koleżeńską, prostą i bezpretensjonalną. Potrafiła też uważnie słuchać innych, stając się na scenie czujną partnerką, skorą do pomocy i oddania. Znakomity tenor Opery Warszawskiej Wiktor Brégy tak ją wspomina: „Ada Sari była zawsze współgrającą partnerką. Jej szczery i żywy temperament aktorski nie tylko dyktował jej działania naturalne i psychologicznie uzasadnione, lecz również pozwalał wyczuwać intencje partnera i łączyć jego oraz swoje własne przeżycia w jedną artystyczną całość”.

Kariera Ady Sari przypadła na lata międzywojenne. Po II wojnie światowej, którą artystka przeżywa w Polsce, raz jeszcze gości w 1946 roku w Operze Krakowskiej, śpiewając swą ulubioną partię Rozyny w *Cyruliku sewilskim* G. Rossiniego. W 1947 roku gości jeszcze na scenie Opery w Wiedniu, by potem już całkowicie poświęcić się pracy pedagogicznej – najpierw w Krakowie, potem w Warszawie. Być uczniem Ady Sari znaczyło wiele. Jej znakomita działalność pedagogiczna to niewątpliwie znacząca część jej niezwykłej legendy. Jej uczennicami były m.in. Zdzisława Donat, Maria Fołtyn, Barbara Nieman, Bogna Sokorska, Urszula Trawińska.

Jeszcze wspomnienie dyrygenta i muzykologa Zygmunta Latoszewskiego, który w liście do Ady Sari zachwycał się jej wykonaniem pieśni M. Karłowicza *Pamiętam ciche, jasne, złote dnie*: „Głęboko wzruszony jej wykonaniem, zrozumiałem, że najwspanialszym instrumentem jest głos ludzki, że może nieskończenie więcej wyrazić niż najbardziej kunsztowny utwór orkiestrowy, że osobowość artysty działa najbardziej bezpośrednio przez śpiew”.

Legenda wspaniałej artystki, cudownego, słonecznego, włoskiego bel canta, czyli pięknego śpiewu, trwa nadal. W dniach 6–13 maja 2023 roku odbył się XX Międzynarodowy Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu, mający swoje początki w 1985 roku. „Kochaj muzykę w sobie, a nie siebie w muzyce” – piszą organizatorzy. Tak, wielka sztuka wymaga skromności i pokory. Czego młodym adeptom sztuki wokalnej szczerze życzę. A że w Rzeszowie na własny, prawdziwy teatr muzyczny się nie zanosi – trochę żal…

■ Andrzej SZYPUŁA

KULTURA ● SZTUKA

KAWAŁEK ŻYCIA, KAWAŁ TEATRU

Stworzyła w Siemaszkowej klimat salonu

Andrzej Piątek

Zmarła Jolanta Mroczek-Ciosek, teatrolożka, dziennikarka, autorka książek. Doskonale znali ją i pamiętają bywalcy Teatru Siemaszkowej z lat 1987–1999, dyrekcji jej męża Bogdana Cioska. Pełniła skromną funkcję konsultantki programowej, stworzyła jednak w ogromnej mierze szczególny klimat salonu w Teatrze i miała duży wpływ na repertuar bieżący i festiwali.

Chodzili wtedy do Siemaszkowej ludzie kultury, artyści i naukowcy, z rozwijających się w Rzeszowie środowisk, nie tylko na spektakle, ale by spotkać się i porozmawiać. Poza premierami i Rzeszowskimi Spotkaniami Teatralnymi, organizowano nowo powstałe – po części za sprawą pani Jolanty – Rzeszowskie Spotkania Karnawałowe i Letnie Spotkania Teatralne w czerwcu, na dziedzińcach zamku Lubomirskich i Muzeum Okręgowego. Powołano też na stałe jako trzecią – „Scenę na zamku” w zamku Lubomirskich. Cioskowie nawiązali współpracę z Szajną – powstała na poddaszu Siemaszkowej Szajna Galeria, gromadząca dzieła plastyczne Szajny, w repertuarze Siemaszkowej pojawił się spektakl Szajny *Deballage*, z którym Teatr Siemaszkowej objechał kilka krajów europejskich i Meksyk.

Jolanta Mroczek-Ciosek

W tamtych latach zacząłem pisywać pierwsze recenzje teatralne w „Nowinach”, wzorując się na niedoścignionej Krystynie Świerczewskiej. Ściśle współpracowaliśmy z panią Jolantą. To były niezwykle miłe i dla mnie ważne kontakty. Była życzliwa, kompetentna, zawsze uśmiechnięta. To poprzez nią poznawałem goszczące w Siemaszkowej gwiazdy teatralne z Krakowa, Warszawy, Gdańska, Wrocławia, mogłem z nimi robić wywiady. Z panią Jolą lubiliśmy rozmawiać i często tak bywało.

Kiedy w okolicznościach, których nie warto wspominać (zainteresowanych odsyłam do mego tekstu w „Nowinach” z wiosny 1999 r.) Cioskowie zmuszeni byli odejść z Rzeszowa, w Krakowie pani Jolanta zajęła się prowadzeniem jednej z galerii sztuki. Pisywała o teatrze w prasie, współorganizowała Triennale Grafiki w Krakowie. Za jakiś czas ukazała się jej ważna książka, wywiad rzeka *Ignacy Gogolewski – od Gustawa Konrada do Antka Boryny*. Nie zdążyła opublikować książki o wielkiej śpiewaczce Teresie Żylis-Garze.

Miała świetne kontakty w środowisku teatralnym. Jej specjalnością były wywiady z ludźmi sceny. Kochała teatr i jemu poświęciła się w znacznej mierze.

■ Andrzej PIĄTEK

NASZ DOM RZESZÓW MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

NIE TYLKO CHOPIN

Polska muzyka klasyczna

Na koncercie 16 czerwca 2023 r. zamykającym sezon artystyczny mogliśmy smakować *Przebudzenie Jakuba* K. Paderewskiego, *Etiudy symfoniczne na fortepian i orkiestrę* A. Malawskiego oraz *Rapsodię hiszpańską* M. Ravela w wykonaniu naszych filharmoników pod batutą maestro Pawła Przytockiego i z gościnnym udziałem pianistki Beaty Bilińskiej, która kilkakrotnie bisowała. Publiczność podobnie uhonorowała dyrygenta i orkiestrę. A dyrektor naczelna naszej filharmonii prof. Marta Wierzbieniec zaprosiła od razu melomanów na III Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej, który odbędzie się w dniach od 2 do 9 lipca w Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie.

To wydarzenie popularyzujące polską muzykę XIX i XX wieku zarówno wśród międzynarodowych wykonawców, jak i publiczności. Konkurs służy także promowaniu utalentowanych muzyków włączających do swojego repertuaru mniej znane polskie kompozycje. Poprzednie edycje – które też odbywały się w Rzeszowie, ale z poszerzonym mianem, bo były im. Stanisława Moniuszki – pokazały, że jest to wydarzenie o coraz szerszym międzynarodowym zasięgu, a jego laureaci z powodzeniem prezentują muzykę polską na scenach całego świata.

Na konferencji prasowej 13 czerwca 2023 r. Od lewej Paula Lis-Sołoducha – dyrektor NIMiT, prof. Marta Wierzbieniec – dyrektor Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie, Wanda Zwinogrodzka – podsekretarz Stanu w MKiDN, Lech Dzierżanowski – zastępca dyrektora NIMiT ds. muzyki

Jak podkreślają organizatorzy, wyjątkowość Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej, organizowanego od 2019 roku, polega na tym, że uczestnicy zgłaszają własny, specjalnie przygotowany program, złożony wyłącznie z utworów polskich kompozytorów. Mimo że Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej w Rzeszowie jest wydarzeniem bardzo młodym na mapie konkursów muzycznych, już widać owoce jego długofalowej misji. Płyty z konkursu zbierają znakomite recenzje, a laureaci włączają dzieła, które przygotowali z myślą o konkursie, do repertuaru swoich koncertów i recitali. Dzięki konkursowi doszło też do kilku światowych premier fonograficznych.

W konkursie wystąpią indywidualnie pianiści, a w drugiej kategorii zespoły kameralne. Koncert laureatów odbędzie się 9 lipca o godz. 18.00 w Filharmonii Podkarpackiej i zostanie powtórzony 26 września w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Cały zaś konkurs będzie transmitowany na kanale YouTube Narodowego Instytutu Muzyki i Tańca. To wielkie wydarzenie muzyczne realizowane jest przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca we współpracy z Filharmonią Podkarpacką im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, a finansowane ze środków Ministerstwa Kultury Dziedzictwa i Narodowego i samorządu województwa podkarpackiego.

■ Ryszard ZATORSKI

TYCH LAT NIE ODDA NIKT

Irena Santor i Krzysztof Dzikowski na festiwalu Carpathia

Irena Santor

Krzysztof Dzikowski

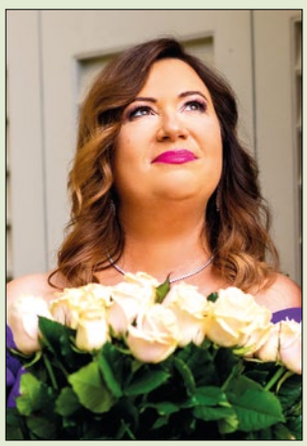

Anna Czenczek

Orkiestra Festiwalowa: Tomasz Filipczak – piano i aranżacje, Piotr „Ziarek" Ziarkiewicz – trąbka, Andrzej Rękas – puzon, Jan Malecha – gitary, Przemysław Kuczyński – perkusja, Mariusz „Fazi" Mielczarek – saksofony, Mirosław Wiśniewski – bas

22 i 23 lipca na scenie Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie do konkursu o nagrodę Grand Prix stanie piętnastu finalistów XIX Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Carpathia Festival – Rzeszów 2023. Wystąpią: Sonja Agata Biscan, Klaudia Borczyk, Sargis Davtyan, Anna Federowicz, Blanka Hodurek, Mario Junes, Ola Kędra, Magdalena Lasota, Anna Malacina-Karpiel, Anastasia Mudryk „Nasu", Anastazja Nowak, Mark Portelli, Matej Smutny, Kashia Vega i Kinga Wołoszyn.

Podczas festiwalu odbędą się także wspaniałe koncerty – „We wspólnym rytmie serc" i „Tych lat nie odda nikt". Pierwszy jest poświęcony twórczości Seweryna Krajewskiego i Krzysztofa Dzikowskiego z okazji jego 60-lecia pracy twórczej; ten artysta będzie gościem honorowym festiwalu wraz z Ireną Santor, której największe przeboje usłyszymy właśnie w koncercie „Tych lat nie odda nikt" w wykonaniu Danuty Błażejczyk, Moniki Urlik i Kamila Franczaka Franky, a także artystów z Centrum Sztuki Wokalnej pod kierunkiem Anny Czenczek z towarzyszeniem Orkiestry Festiwalowej i Zespołu Smyczkowego Filharmonii Podkarpackiej pod kierunkiem Tomasza Filipczaka. Anna Czenczek jest autorkąscenariusza koncertów i reżyserem, przygotowała też wokalnie i sprawowała opiekę artystyczną. Artystka jest pomysłodawczynią i dyrektorem festiwalu, któremu medialnie patronuje także i nasz miesięcznik.

■ Elżbieta STĘPIEŃ

MUZEUM ANDY'EGO WARHOLA

w Medzilaborcach na Słowacji

Wit Hadło

Galeria, której nie powstydziłby się Londyn, Paryż czy Berlin, znajduje się tylko kilkanaście kilometrów od Podkarpacia – w Medzilaborcach na Słowacji.

Medzilaborce to małe miasteczko w województwie preszowskim w północno-wschodniej Słowacji, kilkanaście kilometrów od południowej granicy Polski. Leży w najbiedniejszym rejonie tego kraju, ma około 7 tys. mieszkańców, kilka ulic, trochę domków i bloków, dwie cerkwie i skansen modeli domów wsi rusińskiej. W zasadzie nie ma tam nic ciekawego do zobaczenia, ale z jednym wyjątkiem.

W budynku dawnego socjalistycznego domu kultury mieści się, jakby przeniesiona z innego świata galeria – Muzeum Sztuki Nowoczesnej Andy'ego Warhola. Otwarte w 1991 roku prezentuje ekspozycje dzieł tego artysty. Prace jego braci Paula i Jamesa również są w nim obecne, a część sal wydzielona jest dla młodych plastyków, dla których ważna jest inspiracja twórczością braci Warholów.

Sam Andy Warhol nigdy na Słowacji, a tym bardziej w Medzilaborcach, nie był, działał głównie w rodzinnym Pittsburghu i w Nowym Jorku. Jego rodzice, grecko-katoliccy Rusini, urodzili się jednak w odległej o 17 kilometrów wsi Mikova, skąd wyemigrowali do USA.

Muzeum Andy'ego Warhola mieści się w dawnym socjalistycznym budynku domu kultury

Zwielokrotniony autoportret Andy'ego Warhola

Każdy może się przejrzeć w lustrze trzymanym przez Andy'ego

Marilyn Monroe sportretowana przez Andy'ego Warhola

Chciał tworzyć sztukę masowo

Andy Warhol, zwany królem pop-artu, tworzył w tej stylistyce dzieła, które na rynku sztuki kosztują dziś miliony dolarów. Chciał tworzyć sztukę masowo, uważał, że powinien działać jak maszyna produkująca dzieła sztuki, produkty kultury masowej. Punktem wyjścia było dla niego zdjęcie osoby lub przedmiotu, najczęściej robione bardzo prostym aparatem fotograficznym. Z nich wykonywał matryce sitodrukowe do robienia serii odbitek, które następnie kolorował kontrastującymi barwami (uważa się, że to wpływ świętych obrazów, ikon, w których kulcie był wychowany).

Malował zarówno słynne serie portretów znanych ludzi sztuki, jak Marilyn Monroe, Elvis Presley i Marlon Brando, ale również przedstawicieli świata polityki – na przykład Lenin, Mao Tse-Tung czy Jackie Kennedy. Oprócz ludzi portretował również przedmioty powszechnego użytku, np. puszkę coca-coli czy zupy pomidorowej Campbell, banany i pudełka proszku do prania.

Poza twórczością malarską zajmował się reżyserią filmową, współpracował z grupami muzycznymi, pisał książki i tworzył modę.

Zmarł w Nowym Jorku w 1987 roku w wieku 58 lat.

Posąg-fontanna artysty przed muzeum

Żydów XX wieku, motywy komunistyczne, autoportrety i portrety słynnych ludzi (np. Micka Jaggera, Marilyn Monroe, Ingrid Bergman czy św. Apolonii).

Foto z najsłynniejszą puszką

Część z jego dzieł można podziwiać w Medzilaborcach. Jest to jedyne takie muzeum w Europie (drugie, The Andy Warhol Museum znajduje się w Pittsburgu w USA). Frontowa elewacja pomalowana jest w kolorach preferowanych przez artystę, przed budynkiem stoi posąg – fontanna Andy'ego, a nieopodal gigantyczne modele puszek zupy Campbell, z którymi zwiedzający robią sobie zdjęcia. W salach wewnątrz budynku można obejrzeć oryginały i reprodukcje prac Warhola zarówno będące własnością muzeum, jak i wypożyczone od prywatnych kolekcjonerów.

Do najbardziej znanych należą seriografie zup Campbella, portrety najbardziej znanych

Sala z najsłynniejszymi pracami

Prezentowane są również rodzinne pamiątki po artyście, np. strój z chrztu, okulary, aparat fotograficzny i codzienne ubiory. Można zakupić też pamiątki związane z twórczością Andy'ego w muzealnym sklepiku i sfotografować się z jego postacią.

■ Wit HADŁO

zdjęcia autora, wit.foto@wp.pl

REPORTAŻ

NASZ DOM RZESZÓW MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ZAMEK, SKAŁY I MUZEUM

Kamieniec, Prządki i Bóbrka

Dagmara Duran

W końcu nadszedł długo wyczekiwany przez wszystkich czas – wakacje! To idealny moment, aby wybrać się na wycieczkę. Województwo podkarpackie oferuje wiele ciekawych miejsc. Jednym z nich jest zamek Kamieniec położony w powiecie krośnieńskim na pograniczu Odrzykonia i Korczyny. Budowla obronna została wzniesiona w XIV w. Stała się popularna dzięki *Zemście* Aleksandra Fredry. Otóż pisarz – po ślubie z Zofią Skarbkową – otrzymał w posagu połowę zamku. Przeglądając stare dokumenty, Fredro znalazł XVII-wieczne akta procesów sądowych dwóch właścicieli: Piotra Firleja i Jana Skotnickiego. Sąsiedzkie waśnie zakończyło dopiero małżeństwo ich dzieci. Te wydarzenia zostały wykorzystane przez pisarza w komedii, która jest od wielu lat jedną z lektur szkolnych.

Obecnie możemy przespacerować się po ruinach zamku, a także zobaczyć narzędzia tortur czy eksponaty związane z historią warowni. Poza murami jest ścieżka spacerowa, a przy niej kilka ciekawych wychodni skalnych.

Około dwóch kilometrów od zamku (można przejść pieszo tę trasę czarnym szlakiem lub dojechać samochodem drogą asfaltową) leży rezerwat przyrody Prządki. Znajdują się tam skałki zbudowane z piaskowców ciężkowickich. We wczesnym średniowieczu istniało na tym terenie osadnictwo słowiańskie. Ostańce skalne mogły spełniać rolę przedmiotu kultu.

Z kamieniami związana jest pewna legenda. Według podania trzy kobiety z Korczyny zakochały się jednocześnie w tym samym mężczyźnie. Postanowiły o niego zawalczyć. Ta, która najszybciej i najpiękniej uprzędzie nici na odzież ślubną, zostanie jego wybranką. Kobiety zabrały się do pracy. Kiedy nadeszła niedziela, nie zamierzały przerywać, więc ukryły się na górze 3 km od Korczyny, aby nie gorszyć mieszkańców. Kiedy zadzwonił dzwon kościelny, wszystkie zamieniły się w kamień i nie osiągnęły swojego celu. Skamieniała także matka panien, ponieważ źle wychowała swoje córki.

Zamek w Kamieńcu

Na terenie rezerwatu można zobaczyć skały: Prządka-Matka, Prządka-Baba, Herszt, Zbój Madej. Po obejrzeniu skał można przysiąść w altance, odpocząć i podziwiać okolicę.

Niedaleko (ok. 20 km) w Bóbrce znajduje się Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza. Można tam zobaczyć oryginalne szyby naftowe z XIX w. oraz wiele pamiątek związanych z założycielem pierwszej na świecie kopalni ropy. Ciekawe jest zwiedzanie tego skansenu z przewodnikiem: szukanie poszczególnych miejsc zgodnie ze wskazówkami na specjalnej karcie, a także „spotkanie" z hologramowym Łukasiewiczem, który opowiada o swoich wynalazkach i pokazuje doświadczenia, nie zawsze udane.

Muzeum w Bóbrce

Zamek, skały i muzeum – to ciekawe obiekty na trasie Rzeszów – Krosno. Można na ich zwiedzanie poświęcić jeden wakacyjny dzień. To miejsca doskonałe na wypoczynek, a jednocześnie na wzbogacenie się w nowe wiadomości i doświadczenia.

■ Dagmara DURAN

TURYSTYKA

WIROWANIE NA PLANIE

AFERA GONI AFERĘ

Ale podziało się! Nasi dzielni kopacze balona dali sobie dokopać kopaczom z Mołdawii aż 3:2 i zajmują przedostatnie miejsce w grupie eliminacyjnej. Czekam teraz na historyczne sportowe wydarzenie, jakim z pewnością byłaby przegrana z reprezentacją Wysp Owczych. Ale przecież Achilles też byl dzielnym i silnym bojownikiem, a i tak dostał w piętę.

Ponoć każdy kraj ma swoją mafię. Jednak u nas jest odwrotnie – mafia ma swój kraj. Tak przynajmniej twierdzą ekonomiści i Najwyższa Izba Kontroli. Afera goni aferę, ale władcy twierdzą, że jeszcze tak dobrze nigdy nie było. Zgadzam się. Żadnym rządzącym tak dobrze nigdy nie powodziło się. Nielegalne przekazywanie pieniędzy, nagradzanie swoich wbrew logice i opinii ekspertów, przekazanie pieniędzy bez ich przyznania, a nawet przekazywanie prawidłowo przyznanej dotacji, ale dwa razy. Podobno ze względu na urzędniczy stres. Od kiedy to się stresem nazywa?

Kaczopały – jak skrótowo określa prawych i sprawiedliwych redaktor Przybylik – zasilił poseł Cymański, kiedyś pisman, zaś ostatnio suwerenny Polak z zaciągu ziobrowego. Niektórzy twierdzą, że stało się to ze względu na atrakcyjność stworzonego tam Ula, jako tygla nowatorskiej myśli państwowej. Są i tacy, którzy upatrują w tym zamiłowanie do roli trutnia, bo rola robotnicy w ulu przesadnie atrakcyjna nie jest. A może ma inne urojenia związane z partyjnym ulem?

Teraz to, co najpiękniejsze. Po rocznej absencji, związanej z deklarowanymi przygotowaniami do jesiennych wyborów, do rządu wrócił na z góry upatrzoną pozycję Prezes I Ogromny. Oczywiście, na stanowisko wicepremiera. Tym razem nie do spraw bezpieczeństwa, lecz rządowego całokształtu. Teraz jest takim superwicepremierem z teką nadpremiera.

Cudnej urody była ceremonia przemeblowywania rządu. Pełna gala prezydencka i rządowa. Prezydent kilka minut z dużym i bezprzykładnym zaangażowaniem energicznie potrząsał nowo mianowaną nadpremierowską prawicą. Następnie odwoływał wszystkich dotychczasowych wicepremierów, mianując ich tylko ministrami. Żal było patrzeć na ich zasmucone oblicza, zwłaszcza byłego wicepremiera Glińskiego. Teraz mamy tylko jednego, ale jakiego kalibru! Coś w rodzaju czterech w jednym. Jeśli takie rozwiązanie jest optymalne, to po cholerę namnożyliśmy ich aż czterech? Na ceremonii nie pojawił się minister Ziobro. Czyżby bał się odwołania?

W całej ceremonii programowym gwoździem było składanie konstytucyjnie sformułowanej przysięgi. Każdy uroczyście i solennie przysięgał dochowanie wierności postanowieniom konstytucji. I to ślubowali poważnie. Jak to się ma do częstego jej łamania? Przecież nie trzeba szukać daleko, wystarczy prześledzić krótką historię pierepałek związanych z ustawą zwaną „Lex Tusk". Prawdziwego braku nawet minimum szacunku dla naszej ustawy zasadniczej zarówno ze strony Sejmu, rządu, jak i najważniejszego jej strażnika, czyli prezydenta kraju. Każdy z przysięgających nie czuł się na siłach samodzielnie podołać trudom zawartym w rocie, zatem na pomoc wzywał boskie moce.

Prezydent ostatnio bardzo rozdecydował się. W ciągu niespełna tygodnia zdołał: niekonstytucyjną ustawę podpisać, skierować ją do weryfikacji przez Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej i przesłać do Sejmu wniosek o nowelizację owej ustawy. Czy można sobie wyobrazić coś bardziej legislacyjnie niedorzecznego?

■ Roman MAŁEK

FELIETON

Jerzy Maślanka

Ręką szczodrą

Prolog
Kiedyś ktoś rzekł tak dostojnie,
dowcipnie, nie bogobojnie:
Mamy wreszcie Polskę hojną,
dla wybranych sytą, dojną.

Od siły państwa zależy
i jest to prawda dziejowa:
Czy rząd potrafi podzielić,
co każdy z nas wypracował?

Bowiem władza ręką szczodrą
krzycząc: Naród nas wybierał!
Jak chce, dzieli nasze dobro,
a z nas robi się „frajera".

Pajacyki polityki
tworzą mafie, grupki, kliki,
umilają sobie życie,
siedząc twardo przy korycie.

I wiadomo – w światłym celu
wyrósł nam klan milionerów.
Szydło twierdzi: Bądźmy szczerzy,
biorą, bo im się należy!

A tych cudotwórców naszych
to rozpoznać w mig potrafisz:
Kowalski, Obajtek, Sasin
upiększają długi afisz.

Marks, co napisał Kapitał,
okropnie kręciłby głową.
Kto wam pozwoli, zapytał,
trwonić wartość dodatkową?

Epilog
Wkrótce do urn pójdziemy,
aby kraj własny ratować,
pokażmy, że wszyscy wiemy,
jak ma wyglądać odnowa.

W zwartym i spójnym państwie,
w scementowanej rodzinie
niech prawda walczy z kłamstwem,
z ukrycia na wierzch wypłynie.

PS
Z nieba trzeba zejść na ziemię
popatrzyć na zadłużenie,
a o raju zaś marzenie
spłaci przyszłe pokolenie,
które dziś w pieluszkach drzemie.

Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

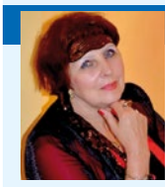

SAMOTNOŚĆ

Człowiek od początku swojej życiowej drogi jest istotą stadną. Są jednak takie momenty, kiedy zdany jest na samotność, z wyboru bądź też z konieczności, i musi sobie z tym radzić i dostrzegać choćby małe plusy zaistniałej sytuacji. Przebywanie w ciągłym tłoku ludzi dostarcza coraz to nowych bodźców psychonerwowych. Można powiedzieć, że organizm cały czas jest w trybie nakręcania, a potrzebne jest zwolnienie, wyciszenie i nabranie energii. Pustelnicy wybierają pobyt w eremach dobrowolnie, odcinając się od zewnętrznych bodźców i wypełniając swój czas modlitwą, medytacją, ogrodnictwem, bartnictwem, pisaniem książek (mnisi nawet do XVIII wieku ręcznie przepisywali religijne przekazy), zakony klauzurowane ograniczają do minimum kontakt ze światem zewnętrznym. Jest to samotność z wyboru i trwa do końca życia. Samotność z konieczności jest samotnością krótkotrwałą i może trwać określony czas. Ktoś, kto stracił kogoś bliskiego, potrzebuje czasu tylko dla siebie, aby uporać się z bólem, aby zebrać myśli. Dla kogoś będzie to kilka godzin w samotności, dla innych kilka dni. Można być w pobliżu danej osoby, ale nie wolno ingerować w jej przeżywanie żałoby i narzucać sposobu odreagowania, nie wolno „bombardować" nadmiernymi odwiedzinami i słowami, które znacznie lepiej zastąpić ciszą, która więcej powie niż tysiące słów. Doktor Bill Howatt pod wpływem swoich psychologicznych obserwacji napisał książkę *Pułapki samotności*, w której daje szereg cennych rad, jak poradzić sobie z samotnością, zarówno tą z wyboru, jak i z konieczności. Najważniejsze, aby o pewnego rodzaju izolacji społecznej móc samemu decydować i umieć się w niej odnaleźć. ■

SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

BISZKOPT Z KREMEM I TRUSKAWKAMI

Ciasto: 5 jajek • 5 łyżek cukru • 5 łyżek mąki pszennej • 1 łyżeczka proszku do pieczenia • 1 opakowanie budyniu waniliowego.
Białka ubić na sztywną pianę, dodając stopniowo cukier, a następnie po 1 żółtku. Do ciasta wsypać budyń i mąkę przesianą z proszkiem do pieczenia i całość delikatnie połączyć. Ciasto przełożyć do przygotowanej formy (25 x 36 cm) i piec 30–35 min w temp. 180°C. Po ostudzeniu przekroić na 2 blachy.
Krem: 500 ml śmietanki 30% • 500 ml jogurtu naturalnego • 3–4 łyżki cukru pudru (do smaku) • 2 pełne łyżeczki żelatyny • 1 kg truskawek • 2 galaretki truskawkowe.
Żelatynę zalać niewielką ilością ciepłej wody, odstawić do napęcznienia. Następnie roztopić nad płomieniem i ostudzić. Śmietankę schłodzoną ubić, dodając stopniowo cukier puder, a następnie wlewać rozpuszczoną i ostudzoną żelatynę. Wymieszać łyżką, wlać jogurt i całość ponownie delikatnie wymieszać. Część kremu odłożyć na przykrycie wierzchniego blatu ciasta, do reszty dodać 1/3 truskawek pokrojonych w ćwiartki. Przygotować galaretki – rozpuścić w 500 ml wody, a gdy zaczną tężeć, wyłożyć na truskawki.
Ułożenie: blat ciasta • krem z truskawkami • blat ciasta • reszta kremu • truskawki krojone na pół (gęsto) • tężejąca galaretka. Włożyć do lodówki. ■

FRASZKI

Adam Decowski

TYLKO DLATEGO
O niejednym idolu
jest dużo wrzawy
tylko dlatego,
że jest z Warszawy.

WIATR HISTORII
Gdy wiatr historii zawieje,
zdmuchnie niejedną ideę.

Czesław P. Kondraciuk

ŻÓŁWIA METODA
Z uporem, powoli –
do aureoli...

O PEWNEJ ZASADZIE
Im bardziej kura się kokosi,
tym mniej jajeczek znosi...

NAGROBEK KŁAMCY
Całe życie kłamał –
tu się załamał...

LIMERYKI

Regina Nachacz

Bezrobotny alkoholik,
bez domu i dobrej woli
zalągł się u cioci.
Na barłogu poci
etykietkę samowoli.

AFORYZMY

Mirosław Welz

Nieznajomy przypadł jej do biustu.
***
Większość jasnowidzów ściemnia.
***
Nadmiar gubi.
***
Autentyczny fałsz.
***
Dawniej gardłowe sprawy załatwiał kat.
***
Bokser nokautuje od ręki.

Solidny odpoczynek

Baran (21 III–20 IV)
Uważaj na słońce nad wodą.

Byk (21 IV–20 V)
Nie odkładaj zakupu materiałów budowlanych na jesień.

Bliźnięta (21 V–21 VI)
Wizyta teściowej nie będzie taka straszna, jak sobie wyobrażasz.

Rak (22 VI–22 VII)
Ciesz się nowym dzidziusiem.

Lew (23 VII–23 VIII)
Zastanów się nad tym dalekim wyjazdem.

Panna (24 VIII–22 IX)
Wreszcie ktoś odda Ci pieniądze.

Waga (23 IX–23 X)
W pracy trochę gorąco.

Skorpion (24 X–22 XI)
Gwiazdy wesprą Cię w podejmowaniu decyzji.

Strzelec (23 XI–21 XII)
Czekają Cię miłosne uniesienia.

Koziorożec (22 XII–20 I)
Śmiało wybierz się w góry.

Wodnik (21 I–19 II)
Konieczna wizyta u dentysty.

Ryby (20 II–20 III)
Po remoncie należy się solidny odpoczynek.

Ciepła woda to czysta przyjemność

Czy zdarzyło ci się kiedyś odkręcić kurek z ciepłą wodą i poparzyć zbyt gorącym strumieniem? Albo czekać aż najpierw zleci zimna struga? Dzieje się tak, gdy ogrzewasz wodę piecem gazowym lub węglowym. Jeśli korzystasz z ciepła systemowego, z kranu od razu płynie woda o idealnej temperaturze. Ponadto nie potrzebujesz wtedy pieca, wentylacji, komina i innych dodatkowych instalacji.

Brak dodatkowych instalacji w mieszkaniu oznacza dla ciebie i twojej rodziny większe bezpieczeństwo korzystania z ciepła. Nie martwisz się o szczelność i sprawność urządzeń, ryzyko wybuchu gazu lub zatrucia czadem. Z ciepłem systemowym zyskujesz spokój i pełny komfort użytkowania ciepłej wody. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o funkcjonowaniu sieci ciepłowniczej, skontaktuj się z nami lub wejdź na naszą firmową stronę.

MPEC Rzeszów
CIEPŁO SYSTEMOWE DLA RZESZOWA
TERAZ POLSKA

www.mpec.rzeszow.pl

Centrum Konferencyjno Szkoleniowe

ZODIAK

Wesela
Imprezy
Bankiety
Szkolenia
Konferencje

Nauka tańca
dla par weselnych **Gratis**

tel. 17 865-41-89
tel. 666-842-161

www.zodiak.smlw.pl
www.zodiak.e-zodiak.pl